Ner 225 Kraków 30 Grudnia — Piątek Rok 1864.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Ajencya „CZASU“ we LWOWIE

otwartą została w Rynku głównym pod L. 238 w domu p. Krajczyckiej, gdzie przyjmowaną będzie **przedpłata** na **„CZAS“** dla **miasta Lwowa** po cenie niższej niż przedtém, mianowicie:

rocznie	**21 złr.**	**c.**
półrocznie	**10 „**	**50**
kwartalnie	**5 „**	**25**
miesięcznie	**2 „**	**„**
a numer pojedynczy		**10**

W Ajencyi tej, dziennik **„CZAS“** wydawanym być może Prenumeratorom we Lwowie tegoż dnia jeszcze, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznej.

Taż **Ajencya** przyjmuje do umieszczenia w **„CZASIE“** wszelkiego rodzaju **ogłoszenia** i **obwieszczenia,** za opłatą według taryfy.

Kraków 29 grudnia.

Mówiliśmy w swoim czasie o manifeście Stanów Południowych amerykańskich, w którym prezydent konfederacyi Jefferson Davis okazał skłonność zawarcia pokoju z Północą, gdyby niepodległość krajów Południa zawarowano. Stawiał on tę niepodległość za konieczną, ale oraz za jedyny warunek ukończenia wojny; o niewolnictwie nie było wcale mowy w manifeście.

Pełnomocnicy rządu richmondzkiego w Europie wręczyli akt ten wszystkim gabinetom, ale tylko Watykan dał im odpowiedź urzędową, którą ogłosić pospieszyli. Kardynał Antonelli zawiadamia ich, iż przedłożył Ojcu świętemu dokument sobie udzielony. Jeszcze w początkach sporu i wojny w Ameryce, Pius IX rozesłał był do wszystkich biskupów i dygnitarzy kościoła katolickiego polecenie, aby wszelkich dołożyli usiłowań dla sprowadzenia zgody. Równie i teraz Papież gotów przyczynić się, o ile to w jego mocy, do położenia kresu tej okropnej walce i strasznym nieszczęściom. Sekretarz stanu kończy odpowiedź swoją wyrażeniem sympatycznych uczuć ze strony Ojca śgo.

Niema tam ani mniej ani więcej, jak powyższe zapewnienie; i dziwić się tylko można, że są dzienniki, które z tego powodu czynią Rzymowi zarzuty. Naprzód: czemu, skoro wszystkie rządy uznały za stosowne zachować milczenie, Rzym sam jeden odpowiada? Powtórę: czemu, skoro odpowiada, nie pochwycił tej sposobności dla potępienia niewolnictwa?

Co do pierwszego: ze wszystkich rządów, sam jeden rzymski ma podwójny charakter świecki i duchowny. Jeżeli w pierwszym mógł zachować neutralne milczenie wzorem innych gabinetów europejskich, chociaż i to pewna, że politycznie rzeczy biorąc, odpowiedź nie kompromitowała go w niczem, to charakter duchowny milczeć mu nie pozwalał. Manifest oznajmiał skłonność do zgody, chęć położenia końca wojnie, które to uczucia musiały znaleźć odgłos u monarchy będącego zarazem Głową Kościoła, a tem samem Apostołem pokoju i miłości. Papież Rzymski zawsze będzie gotów pośredniczyć i brać udział w dziełach zgody i pokoju. O niczem też innem, jak o owej gotowości świadczy odpowiedź watykańska.

Co do drugiego zarzutu, jest on również bez żadnej podstawy. Nie ma mowy o niewolnictwie w manifeście; czemuż o niem mówić miała odpowiedź papieska? Jakiekolwiek jest zdanie Rzymu o sporze w Stanach Zjednoczonych, Papież nie miał wcale powodu wchodzenia w ocenienie jego polityczne, skoro nic więcej odpowiedzieć nie chciał, jak to co mu wskazywała jego duchowna władza. Nie potrzebował zaś bynajmniej jako Głowa Kościoła chwytać sposobności potępiania niewoli, bo takową już pochwycił był poprzednik jego Aleksander III i to już w roku 1167, orzekając imieniem Soboru „że w chrześciaństwie nie może być niewoli.“ Wolter, który nie jest w tej mierze podejrzanym, mówiąc o tej epoce, pisze, że pamięć tego Papieża winna być drogą dla wszystkich ludów, już z powodu samego tego dekretu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Królestwa Polskiego 24 grudnia.

Dawno bardzo do was nie pisałem. Fakta przemawiały tak głośno, że dodanie tego lub owego szczegółu, żadnego niemiałoby znaczenia. Wykonanie zniesienia klasztorów potwierdziło zamiary, o których ciągle w listach moich w lecie i jesieni donosiłem. Dziś wiadome w tej mierze wszystko; następstwa co do klasztorów leżą na dłoni. Co do stanowiska biskupów w tem smutnem położeniu, to rzecz kościoła i jego dostojników; co do następstw dla religii w Polsce, te Opatrzność w przyszłości ukrywa. Nie czuję się powołanym takową odgadywać; zdaje mi się tylko, że silnem trwaniem przy wierze przodków i gorącą modlitwą winni katolicy w Polsce zaufanie w Opatrzność okazywać. Na tem kończę wzmiankę o tym bolesnym przedmiocie, który nie jest wcale zadaniem dzisiejszego mego pisma.

Dowiedziałem się z pewnością szczegółów o jednem z posiedzeń Rady Stanu, i tych chcę wam udzielić, w mniemaniu, że nie będą one dla czytelników waszych obojętne. Wiadomo wam może, iż niebawem zażądane będą od obywateli likwidacye indemnizacyjne. Druki *ad hoc* przygotowane nie zostały jeszcze rozesłane, i daj Boże aby je rozesłano wcześnie, a nie przed samym terminem złożenia likwidacyi. Obywatele, na termin z obrachowaniem niegotowi, ukarani by zapewne zostali utratą półrocznych kuponów.*) Wspominam o tem mimochodem, bo obawa późnego rozesłania koniecznych druków, to jest tabell likwidacyjnych, bardzo głośno w obywatelstwie słyszeć się daje. I nie dziw, że obywatele nową szkodę dla siebie przewidują.

Owa likwidacya była zapewne powodem, że p. Aleksander Ostrowski, który z wydziału spraw wewnętrznych przeniesiony został do Rady Stanu, zwrócił w przeszłym tygodniu uwagę tejże Rady na ukaz indemnizacyjny; wyłożył bardzo jasno, jako wskazana w nim podstawa likwidacyjna nie odpowiada temu, co się w Królestwie stało i dzieje. Ukaz bierze za podstawę likwidacyi jedynie grunta, które na mocy ukazu o własności przeszły w posiadanie włościan. Łatwo było p. Ostrowskiemu wykazać, że podstawa ta nie zgadza się ani z zasadą sprawiedliwości ani nawet z zasadą ściśle prawną; że po tem co się stało, są podstawy do likwidacyi poza temi gruntami leżące. Trzy wnioski jako zmiany do tej podstawy, a zatem jako dopełnienie ukazu indemnizacyjnego proponował szanowny radzca.

Pierwszy tyczył się służebności, które zostały włościanom przyznane, a które nie są bynajmniej następstwem własności gruntów im przyznanych, ale są nierozdzielną częścią własności gruntów przy dworach pozostałych, i to tak dalece, że aby służebności przy włościanach zatrzymać, komisye wszędzie zmuszone zostały nadawać im udział we własności na gruntach dworskich. Służebności są więc poza własnością gruntów ukazem pierwszym na własność włościańską przekazanych, są zatem własnością dworską, którą obywatele tracą: proste więc uczucie sprawiedliwości nakazuje, aby służebności stanowiły także podstawę likwidacyjną w indemnizacyi, jeżeli ta ma być wynagrodzeniem, jak powiada rzeczony ukaz.

Drugą podstawą w likwidacyi, poza gruntami na własność włościanom ukazem przekazanemi, jest propinacya. Radca Ostrowski przyjmuje w zupełności ukaz, który prawo propinacyjne na gminy rozciąga. Nie wchodzi nawet, w jaki sposób komitet urządzający tymczasowo sprawę tę zarządził. Ale to pewna, że propinacya była własnością dworską, wcale do gruntów przez włościan posiadanych, a dziś na własność do nich przeszłych, nieprzywiązaną; w żadnym z niemi związku nie zostającą; była własnością — powiedźmy wyraz — monopolem dworskim. Ale niemniej prawo propinacyi było własnością, którą obywatele utracili, i za którą należy im się wynagrodzenie czyli indemnizacya, za czem przemawia sprawiedliwość i prawo.

Trzeci wniosek, przez p. Ostrowskiego proponowany, odnosił się do kontraktów wieczystych dzierżaw, według których bardzo wiele majątków przed rokiem 1846 było w Królestwie prawnie urządzonych. Ukaz o własności gruntowej uważa za niebyłe wszelkie zmiany po ukazie z r. 1846 dokonane we własności gruntowej, a które nie otrzymały zastrzeżonej sankcyi ze strony ustanowionej dawniej komisyi włościańskiej. Ale żadne prawodawstwo znosić nie może kontraktów notaryalnych, w imię cesarskie sporządzonych, prawnych, a nawet zahipotekowanych, urządzających własność gruntową na czynszach opartą, przed rokiem 1846. Dla takich więc majątków podstawą likwidacyjną nie może być własność gruntowa włościanom ukazem obecnym rozdana; a samo pojęcie prawa wskazuje, aby nią były tabele prestacyjne urządzające czynsze według prawnomocnie przed r. 1846 zawartych kontraktów.

Wnioski te o likwidacyach prawnych, obok podstawy ukazem indemnizacyjnym wskazanéj, właścicielom większym w Królestwie Polskiem przysługiwających, umotywował p. Ostrowski bardzo jasno, silnie i z wielką znajomością rzeczy. Niepotrzebnję dodawać, że zaczął od uznania powszechnego przez kraj faktu uwłaszczenia jako pożądanego, i od przyjęcia prawodawstwa ukazowego za podstawę tego faktu. Do ukazów też wszystkie swoje rozumowania ściśle stósował.

Przemówienia p. Ostrowskiego wysłuchała Rada Stanu bez przerwania. Skoro skończył, prezydujący Namiestnik Królestwa hr. Berg, oświadczył, iż nie przerywał mowcy jedynie dla tego, iż miło mu było okazać, jak wielkiéj swobody używają członkowie tego zebrania. Wszakże winien teraz oświadczyć, iż przedmiot przez p. Ostrowskiego rozbierany nie należy do sfery zatrudnień dla Rady Stanu zakreślonéj, że należy on wyłącznie do zadania Komitetu Urządzającego; a zatem widzi się spowodowanym jako przewodniczący zabronić wszelkiéj dalszéj w téj mierze w łonie tego zgromadzenia dyskusyi.

Po tem oświadczeniu zażądał głosu książę Czerkaski. Był on zupełnie zdania prezydującego, z tym dodatkiem, że mowa p. Ostrowskiego przekraczała sferę czynności Rady Stanu, nietylko z powodu, iż przedmiot do niéj nie należy, ale nadto, że miała znaczenie polityczne, dążność, która jest wyraźnie na posiedzeniach Rady Stanu wzbronioną. Z tego powodu widzi się w obowiązku żądać, aby zgromadzenie przeszło nad głosem p. Ostrowskiego do porządku dziennego i tym sposobem objawiło swoje w téj mierze zdanie.

Na to odpowiedział p. Ostrowski, iż nie sądził nigdy, aby kwestya finansowa jaką poruszył, mogła być pomówioną o dążność polityczną, i że się tego nie spodziewał usłyszeć z ust księcia Czerkaskiego.

Zapytał wówczas sekretarz prezydującego, co ma uczynić z protokółem: czy ma zapisać wszystkie głosy w protokóle, lub żadnej nie czynić wzmianki, skoro wzbronioną była dyskusya. Hrabia Berg oświadczył stanowczo, iż pozostaje przy poprzednio wyrażonem zdaniu, ale że w protokóle wszystko co było powiedzianem, zapisane być winno.

Na tem się skończyła mocya p. Ostrowskiego. Wstrzymuję się od wszelkich komentarzy, które, zda mi się, byłyby zbytecznemi. Każdy je sobie zrobi z łatwością. Dodaję tylko, iż nie będąc świadkiem tego posiedzenia, za dosłowność każdego wyrażenia ręczyć nie mogę; tuszę sobie jednak, że wiernie oddałem ducha i szczegóły całemu temu epizodowi towarzyszące, a które mam z wiarogodnego źródła.

*) Już to *Dziennik Warszawski* zapowiedział (*Red. Cz.*)

Wrocław 27 grudnia.

† Znane wam już są wyroki trybunału stanu w procesie Polaków prowadzonym w Berlinie. Porównane z groźnemi wnioskami prokuratoryi królewskiej, brzmią one łagodniej niż się spodziewano. Skazanie zaoczne na śmierć jedenastu nieobecnych nie zmienia tego charakteru, bo jeżeli zaocznie na śmierć skazani stawią się dobrowolnie, wyrok przeciwko nim zapadły nie tylko nie będzie wykonany, lecz uważany będzie za niebyły, i sprawa skazanych będzie musiała być na nowo sądzoną. Postępowanie zaoczne w sprawach kryminalnych jest właśnie inne niż w sprawach cywilnych. Prawo, które w skutku niestawienia się skazany traci w tych ostatnich, nie ginie w pierwszych, bo zbrodnia musi być udowodnioną, aby mogła być skaraną; a niewinnego nie karze się kryminalnie, chociażby on sam tego pragnął lub żądał; samo zaś niestawienie się przed sądem nie jest dostatecznym dowodem popełnienia zbrodni. Jest przeto mniemanie, że zaocznie na śmierć skazani stawią się dobrowolnie, zwłaszcza, gdy z ogłoszonych wyroków mogli się przekonać, że trybunał stanu, wydając je, szedł jedynie za swojem przekonaniem, i że żadnym nie ulegał wpływom.

Są, którzy mniemają, że trybunał powinien się był uznać niekompetentnym i uwolnić oskarżonych o zbrodnią stanu. Być może, że taki rezultat byłby więcej odpowiadał objektowemu stanowi rzeczy, jakim go obrona przedstawiła, okazawszy niemożebność przyjęcia zbrodni stanu. Nie jest mojem zadaniem, oceniać ten spór prawniczy. Sąd stanął niejako w środku pomiędzy prokuratoryą a obroną, przyjąwszy czyny przygotowujące zbrodnią stanu za podstawę swoich wyroków. Nie wiem, jakie wyroki te zrobiły wrażenie na osobach interesowanych. Temu jednak pewnie nikt nie zaprzeczy, że potwierdziła się niemi dawna sława sądownictwa pruskiego, zamknięta w słowach: *„il y a des juges à Berlin.“*

W miesiącu marcu przyszłego roku będą przed tym samym trybunałem stawali oskarżeni drugiej seryi, która nie mogła być złączona z pierwszą. Objęci będą nią także ci, którzy się nie stawili w pierwszej, ale stanem zdrowia swego dostatecznie nieobecność swoję usprawiedliwili, i dla tego, powróciwszy do kraju, pozostali na wolnej nodze. Powtarzam, że zapewne liczbę ich pomnożą także na śmierć skazani, bo niektórzy z nich gotowość swą do stawienia się objawili jeszcze podczas trwania ostatnich czynności sądowych.

Święta przeszły bardzo spokojnie. Są to podobno jedyne święta w roku, podczas których można się obejść bez czytania politycznych dzienników. Sami władzcy świata starają się o to, aby wielkie sprawy jego pozostawały w tym czasie w zawieszeniu. Nie usłyszysz też prawie w żadnem towarzystwie o polityce mówiących; chyba tu i owdzie w kole wesoło biesiadujących odezwie się życzenie, aby Księstwa nadelbiańskie dostały się Prusom. Życzenie to dzielą wszystkie stronnictwa polityczne, i wziętoby niemal za złe rządowi, gdyby nie korzystał z tak pomyślnej, jak obecna, sytuacyi europejskiej, i nie wyciągnął ręki po zdobycz, którą mu już prawie świat cały przyznaje, szczerze czy podstępnie, mniejsza o to; dość, że trudności do osiągnięcia celu nie są tak wielkie, aby się godziło cofnąć, dotarłszy tak blisko do niego.

O zwołaniu sejmu nic jeszcze nie słychać. Mówiono jednak, że rozkaz dotyczący wyjdzie jeszcze przed Nowym Rokiem. Osobliwy to będzie stosunek, w jakim się Izba poselska znajdzie do gabinetu, z którym w polityce zewnętrznej w zupełnej zapewne zostawać będzie zgodzie, a w polityce

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

(Ciąg dalszy).

XII.

Ktoby był ujrzał hrabinę przy świetle powozowych latarni, wracającą do domu ze siostrą i mężem, ten pewnie nie byłby w niej poznał owej pięknej, wesołej kobiety, która sama jedna zdołała ożywić sztywny tłum samych znakomitości. Włosy rozpuszczone spadały jej w nieładzie na twarz, usta miała blade, a w oczach jej widać było wielkie znużenie. Hrabina była właśnie pod wpływem jednej z tych chwil, które— jak to już mówiłem,— tak często nachodzą ludzi z wielkiego świata. Życie zdawało jej się nieznośne; ludzie obrzydli, cała sfera, wśród której żyła, nikczemną. Podobnie jak owego wieczora, kiedy się poznajomiła z Leoninem, opanował ją nieprzezwyciężony smutek. Obok niej siedziała Nadinka zmęczona balowym zgiełkiem i zwolna pochyliła główkę na atłasowe poduszki powozu. Hrabia wyglądał mocno zalterowany, milczał, i tylko od czasu do czasu oddychał głośniej. Nareszcie gdy mu się zdało, że Nadinka zasnęła, zwrócił się do żony z zapytaniem:

— Proszę cię, wytłómaczże mi tę głupią awanturę. Stoję sobie ze szwedzkim posłem, z senatorem Piotrem Aleksandrowiczem i z księciem Piotrem Daniłowiczem, i układamy sobie partyą na czwartek. W tem nagle z drugiego pokoju wypada Szetinow jak waryat prosto na mnie, nie zważając z kim stoję— i ni ztąd ni zowąd przychodzi do mnie, i nie przeprosiwszy nawet, że mi przerywa, powiada, że mi ma coś ważnego do powiedzenia. Popatrzyłem na niego. Szetinow wprawdzie przyzwoity człowiek, ale zawsze jeszcze młody; zdawało mi się to więc nieprzyzwoitem z jego strony— względem takiego człowieka jak ja. Ale nie było co robić, odszedłem z nim na bok....

— A on cię prosił na sekundanta? zapytała hrabina porywczo.

— Naturalnie— a teraz wyobraź sobie coby to było za głupstwo ze strony człowieka, z takiem jak ja stanowiskiem, mięszać się w awanturę młodych waryatów, których nie znam, o których wiedzieć nie chcę — niech ich djabli porwą!

— Więc odmówiłeś?— zapytała hrabina.

— To też to właśnie, że nie wiem, co zrobić. Odmówić Szetinowi nie mogę. On powiada, że o ciebie pokłócił się z Leoninem — i prosił mię na miłość boską, żebym tobie nic o tem nie mówił— że cała historya powinna się odbyć w jak największej tajemnicy, inaczej bowiem on, Leonin, ja i ty staniemy się przedmiotem plotek i gadaniny.

— Niechże Bóg broni! zawołała mimowolnie hrabina.

— No i cóż ja teraz mam począć? Przyjąć, byłoby głupstwem; odmówić, boję się; a wszystkiemu temu tyś winna....

— Ja?— zapytała hrabina.

— Tak, ty sama. Kiedym brał z tobą ślub w twojej wioszczynie, czemże byłaś wtedy? Niczem— prostą szlachcianeczką. A czemże dziś jesteś? Hrabiną, moją żoną, której wszyscy zazdroszczą.

— O, co się tego tyczy — odparła hrabina z goryczą i dumą— skwitowaliśmy się zupełnie. Czemże ty byłeś dawniej? Niczem— człowiekiem, który nawet tańcować nie umiał;— a teraz zostajesz w stosunkach ze wszystkiemi znakomitościami, bo ja jestem twoją żoną.

— No, zgoda — rzekł hrabia — ale dla czegoż nie trzymasz się ciągle w tej sferze? Po coś się zadała z tym Leoninem, który djabli wiedzą, co za jeden i skąd jest, a wszędzie włóczy się za tobą jak cień? Tegom się nie spodziewał po tobie, żebym dla takiej jak on nędznej kreatury miał postradać wszystko, co nam się już z bliska uśmiechało. Gdyby to był już naprzykład taki książę Czudin, no prędzejbym już darował....

— A co byłbyś na to powiedział — odrzekła hrabina — gdyby, stosownie do testamentu mojej matki, ten Leonin zamiast we mnie się kochać, był został mężem mojej siostry, i zaladnił twój salon całą czeredą Leoninów, Swerbinów i Libarinów z orłowskiej gubernii?...

— Jak to? Co ty mówisz? zawołał zdziwiony hrabia.

W tej chwili powóz wtoczył się w dom hrabiowski, a długi lokaj przyskoczywszy do drzwiczek przerwał dalsze wyjaśnienia.

Nadinka słyszała wszystko i przelękła się sama wrażenia, jakie to na nią zrobiło. Całą noc oka zmrużyć nie mogła. To ogarnął ją strach o Szetinowa, który się miał pojedynkować; to przykro jej było, że z nią nie tańczył; to z uczuciem miłości i bólu zarazem myślała o matce i o Leoninie. Nadszedł dzień. Sawiszna z niepokojem poglądała na swoją młodą panią, żegnała ją z daleka i dziwiła się, czemu ona taka zamyślona.

Tego dnia smutno było w domu hrabiny, i Safijew był u hrabiego.

W poniedziałek rano Nadinka ciągle zamyślona siedziała w poręczowem krześle, gdy weszła Sawiszna.

— Cóż tam nowego, Sawiszna?

— Dziwna rzecz, moje dziecko — przyniesiono list do ciebie.

— Do mnie? to być nie może.— I Nadinka poczęła szybko przebiegać oczyma przyniesione sobie pismo.

Pismo to brzmiało:

„Jutro o szóstej godzinie strzelam się. Gdy pani ten list otrzymasz, już mnie nie będzie na świecie.

„Nie wiem prawdziwie, czy mam żałować życia, czy się cieszyć ze śmierci. Jednej tylko rzeczy przenieśćbym nie mógł na sobie, to jest umrzeć, nie otworzywszy pani mego serca. Chciałbym wprzód pożegnać panią i prosić, abyś się pomodliła na moim grobie.

„Pani znasz mnie mało. Słyszałaś o mnie jako o człowieku modnym. Może z lekceważeniem myślisz o mojej nicości i pogardzasz mną.

„Tej myśli znieść nie mogę. Wysłuchaj mnie pani, przeczytaj to pismo. Śmierć usprawiedliwi mnie i przekona panią o prawdzie słów moich.

„Wyrósłem sam, bez miłości rodzicielskiej, która wspomnienia nasze tak silnie wiąże z pierwszemi latami życia naszego. Najemnicy, co mnie wychowywali, prześcigiwali się w tem, żeby we mnie wpoić niechęć ku obecności i obawę o przyszłość. W całem mojem dzieciństwie nie masz ani jednej chwili jasnej, o której mógłbym z przyjemnością pomyśleć, na którą dusza moja z uśmiechem wesela obejrzećby się mogła. — Mówię to z głębokim, prawdziwym smutkiem. Te lata moje dziecinne były jednem więzieniem, z którego przez kraty moich okien widziałem tylko powozy, liberye, bale, teatr, brylanty i zabawy. Ku temu też wszystkie moje myśli były skierowane. Czyste rozkosze tego wieku pozostały dla mnie na zawsze nieznane, i teraz dopiero, kiedy siwe włosy pojawiają się na mojej głowie, spostrzegłem, ile to świeżości duszy przewiało przede mną, nie dotknąwszy mnie nawet, i na wieki zostało dla mnie straconej.

„Kiedy przywdziałem szlify, wszystko mi było już znane, i towarzystwo nie było dla mnie tajemnicą. Życie zabaw porwało mię w swój wir. Starałem się zaprzyjaźnić z ludźmi, których nie lubiłem, usiłowałem kochać się w kobietach, których nie kochałem — a w duszy mojej była próżnia i śmierć; ogarnęła mię jakaś lodowata obojętność na wszystko. Tak żyłem długo w chaosie bezmyślnych rozrywek, upadając pod ciężarem moralnej bezwładności i śmiertelnych nudów.

„W tem jednego razu ujrzałem ciebie pani na wsi. Byłaś wtedy jeszcze dzieckiem; ale nie wiem, na mocy jakiego nadprzyrodzonego prawa wszystkie siły mojej duszy zwróciły się ku tobie. Pociągało mię ku pani jakieś łagodne, święte uczucie, w którem było coś ojcowskiego, coś nieziemskiego. Dziwna sprzeczność serca ludzkiego! Pani, niewinna jak myśl Świętej — i ja, co do dna spełniłem kielich ludzkich namiętności; — a jednak czułem, że pani rzuciłaś jasny promień w ciemności mojego życia, że pani nadałaś cel memu istnieniu. I odtąd obraz pani noszę w mej duszy, i odtąd gardzę zwątpieniem, i odtąd zstąpiło we mnie błogosławione uczucie pociechy, w które przedtem nie chciałem wierzyć. Pani winien jestem moje przeistoczenie— pani zawdzięczam, że dziś na życie patrzę bez wzgardy, a na śmierć bez obawy.

„A jednak kochałem panią bez nadziei. Wiedziałem od siostry pani, żeś pani od dzieciństwa zaręczona innemu. Głęboko w sobie ukryłem boleść moję, otaczając ją pozorem obojętności — a dziś, kiedy się wszystko dla mnie kończy, ta myśl mię dręczy...

„Bądź pani szczęśliwą! Ale nie oddaj pani nigdy światu świętości czystej swej duszy i nie daj się uwieść żadnym światowym ułudom. Zawierz pani głosowi, który znad grobu do pani przemawia. A jeżeli kiedy smutną będziesz, to pomyśl o człowieku, który cię tak długo, tak szczerze, tak nieskończenie kochał!“

— Sawiszna!— zawołała Nadinka, rzucając się przestraszonej piastunce na szyję — jedźmy, wracajmy na wieś!

I łzy strumieniem popłynęły z oczu biednego dziewczęcia.

— Sawiszno! uprowadź mię ztąd! Tu tak okropnie; tu jeden drugiego prześladuje... Oni go dzisiaj zabili.. za co zabili?... O, uciekajmy, uciekajmy ztąd!

— Uspokój się moje dziecko; Pan Bóg z tobą!

— Ja sama nie wiem, co się ze mną dzieje — mówiła Nadinka — ale chciałabym umrzeć.

W tej chwili drzwi się otworzyły i hrabina stanęła w progu.

W ręce trzymała jakiś bilecik.

— Uspokój się Nadinko — rzekła — nie będą się strzelać.

XIII.

Szarawo jeszcze było, kiedy elegancki pojazd przejechał koło wołkowyskiego cmentarza i za-

wewnętrznej w takiej samej jak dawniej opozycyi. Ponieważ bardzo wątpliwą jest rzeczą, aby rząd z swej strony zrobił jakiekolwiek ustępstwa, a Izbie sama ambicya nie dozwoli poddać się całkowicie rządowi, można prawie być pewnym, że pierwszy konflikt będzie przyczyną rozwiązania Izby. Rząd liczy na to, i zapewne się nie zawiedzie, że przyszła Izba nie będzie i o połowę tak opozycyjną jak obecna. Od sejmu teraźniejszego mało więc co będzie zależało. Zwołanie go jest tylko koniecznem dopełnieniem przepisu konstytucyjnego, i niczem więcej. To nie pora sejmowania. Zadanie polityki zewnętrznej jeszcze nieskończone.

Paryż 26 grudnia.

I tego roku dostaliśmy w listach opłatki z kraju. Boże Narodzenie należy do naszej wielkiej uroczystości narodowej, o której się nie zapomina nigdzie, choćby się było w obczyznie od lat mnogich. Młodzi wychodźcy podzielili się opłatkiem, myśląc o kraju i rodzinach. Dzień przeszedł poważnie, nawet świątecznie, stósownie do naszego obecnego położenia. W tym dniu otrzymaliśmy smutną wiadomość z Montpellier o śmierci księżnej Adamowej Czartoryskiej, w 64 lat wieku *). Jestto wielka strata dla uczennic i rodaków ubogich, którymi zmarła zajmowała się z wytrwałością przez lat przeszło 30. Sprzedaż coroczna, którą księżna urządzała w tej porze na rzecz ubogich rodaków, nie będzie mogła być prowadzoną przez jej córkę, hrabinę Izabelę Działyńską. Inne nasze rodaczki będą się nią zajmować. Dziennik *Moskiewskie Wiadomości*, którego artykuły podnosi sama jedna *Opinion Nationale* może szkalować naszą spółeczność i powagę naszego charakteru, ale z naszej strony zyskuje tylko pogardę, którą we Francyi podziela w zupełności opinia publiczna. Dzienniki zachodnie liberalne zrozumiały, że stawiony naprzeciw schyzmie katolicyzm reprezentuje zasadę liberalną. O. Hyacynt, uczeń O. Lacordaira, lubo nie dominikanin lecz karmelita bosy, wyraził już kilka razy na kazaniach w Notre Dame zdanie swoje o wypadkach w Polsce. Po wszystkich niemal kościołach francuskich toż samo się powtarza. Duchowieństwo francuskie wie tak dobrze jak Rzym, że zagłada katolicyzmu w Polsce byłaby straszną dla chrześciaństwa klęską. Wasz korespondent rzymski zawiadomił już was zapewnie o znaczeniu wyjazdu p. Meyendorfa ze stolicy katolickiej. Tutejszy *Mémorial Diplomatique* nie sądzi, aby wyjazd ten pociągnął za sobą zupełne zerwanie stosunków. „Oeuvre catholique pour la Pologne“ pracuje skrzętnie i pomagają mu w tem departamenta pobożne, mianowicie miasto Rhodez. Nieporozumienia między ks. Segur, a arcybiskupem paryskim, niezaszkodziły zakładowi. Arcybiskup jest równie przychylnym dla nas jak ks. Segur.

Jak już donosiłem, kazania O. Hyacynta są bardzo uczęszczane i przez poważne umysły, zrażone tem co się dzieje i szukające moralnej kotwicy. Na wczorajszem był minister Baroche. Obdarzony niepospolitą wymową i znajomością swojego czasu kaznodzieja, stara się pogodzić wiarę z wolnością i nauką. W jednym z kazań przedstawił on Paryżowi przykład Anglii a zarazem północnych i środkowych departamentów francuskich, które są wysoko-przemysłowemi a zarazem wysoko-religijnemi. Złe Paryża pochodzi nie z wewnętrznego upadku wiary, lecz z wpływu niedowarzonych systemów socyalistowskich. Wszyscy piszą, że St. Symonizm upadł r. 1832, nie wiedząc, że on żyje, że jest w pewnej części u władzy i że czyni zdobycze. On to prowadzi Francyą po drodze materyalnej, on to przez pp. Pereirów, Chevallier i Duveyrier, a do których przyłączył się Emil Girardin, wykłada teorye, które zamieniłyby Francyą we wielką rękodzielnią, bez tradycyi, religii, polityki i armii; on to w dzień małżeństwa córki Augusta Chevallier z synem Pereiry przedstawił Francyi zgorszenie, on to nakoniec wyraża się o Rosyi w wyrazach pobłażliwych jakich Francya dotąd nie znała. Gdyby w teoryach tych nowych proroków była przynajmniej jaka taka prawda ekonomiczna,— ale i tej nie ma. Anglia jest gospodarną a Francya, w swych S. Symońskich pisarzach jest zupełnie socyalistowską. Wykazał to londyński *Economist*, zdając sprawę z broszury Izaaka Pereire o reformie banku francuskiego. *Economist* nazwał niedorzecznością kuszenie się tego pisarza o uregulowanie eskompty, i że tak powiem, pokonanie największego a periodycznego niebezpieczeństwa przemysłu, to jest braku gotówki. Rząd francuski, który stara się podnieść bogactwo Francyi, ale sam nie jest socyalistowskim, widząc jak to wyznał p. Duveyrier, iż socyalizm prowadzi do Rzeczpospolity i jeszcze jakiej? kazał zamieścić artykuł pomienionego dziennika angielskiego w *Constitutionnelu*. Ze swej strony, p. Rouland, prezes banku, oświadczył, iż zgadza się chętnie na przegląd statutów i czynności banku, ale pod warunkiem, że pod ten sam przegląd zostaną poddane inne banki i wielkie zakłady finansowe, mianowicie Towarzystwa dróg żelaznych. Odpowiedź p. Roulanda przytłumi zapewnie krzyki finansistów socyalistowskich, szukających niepodobieństwa żądzy zysku i chęci znieruchomienia Francyi.

Rząd rozesłał do domów 30,000 żołnierzy, których służba kończy się dnia 31 grudnia 1865, ale kiedy doniosły o tem dzienniki, pospieszył z zawiadomieniem, iż tych żołnierzy może przywołać jak tego wypadnie potrzeba. Rząd szuka oszczędności, a może rzeczywiście rozbrojenia Europy połączonego z myślą kongresu, ale zarazem chce być gotowym na wszelki przypadek. *Times* zarzucał Francyi, że ona wstrzymuje rozbrajanie Europy, i teraz widzi, że ona sama daje w tem przykład.

Osoby, które były zaproszone do Compiègne, opowiadają to tylko co widziały, bo nic nie słyszały; na dworze bowiem przyjęto surową regułę nie mówienia o polityce. Cesarz i Cesarzowa wdają się w najrozmaitsze rozmowy, nawet naukowe, ale o polityce nie mówią ani słowa. Polityka cesarska prowadzi się w głębi szczupłego grona osób. Dla utrzymania tego stanu rzeczy Cesarz rozdzielił obowiązki, które dawniej łączył p. Mocquard; pana Pietri mianował swym poufnym sekretarzem, a pana Conti szefem urzędowym sekretaryatu podzielonego na cywilny i wojskowy. Cesarz zbiera częste rady ministrów. Przywołał on do Paryża z Turynu barona Malaret, zapewne dla ocenienia, jakie jest położenie, które wystawić mu wypadnie Izbom sprawę włoską i rzymską. Ambasadorów z Londynu, Wiednia i Frankfurtu nie przywołał, choć o tem doniosły dzienniki. Baron Malaret odjedzie po jutrze. Zawsze panuje tu przekonanie, że Cesarz stara się o ukonstytuowanie tryady niemieckiej, za pomocą której mógłby odjąć Prusom część ich przewagi.

Hiszpania głównie w tej chwili zajmuje Paryż, bo finanse jej walą się, i położenie p. Salamanca, jednego z największych finansistów madryckich, jest niebezpieczne. Pokazuje się, że w sprawie San Domingo sam rząd hiszpański sobie zaszkodził przez niewiadomość praw dyplomatycznych. Ogłosił on w stanie blokady brzegi wyspy i zażądał od Anglii uznania blokady. Anglia zastósowsła się chętnie do żądania, bo czyniąc to dawała sama przez się stronie, z którą walczy Hiszpania, charakter wojujący. Rząd hiszpański spostrzegł się, ale za późno. Choć o tem nie wspomniała królowa Izabella w mowie tronowej, ministrowie jej mają zaproponować kortezom opuszczenie San Domingo. Dzienniki madryckie prowadzą o to żywą polemikę i srożą się na postępek Anglii. Dzienniki turyńskie widzą w mowie królowej Izabelli oddalenie chwili uznania Włoch przez Hiszpanię. Tutejsze sfery rządowe nie widzą tego tak czarno i nie tracą nadziei, choć znają potęgę duchowieństwa hiszpańskiego. Rząd hiszpański zamyśla o nowej pożyczce, nie mogąc rachować na finansistów, z którymi źle się obszedł; myśli naśladować Francyę i ogłosić publiczne podpisy. P. Mon przybył do Paryża.

Sfery rządowe nie straszą się wcale mesażem Lincolna, wątpliwym dla Meksyku. Według nich inny jest język tego prezydenta a inne jego postępowanie. Lincoln ma dotrzymywać wiernie obietnicy danej Francyi i wstrzymywać posyłanie broni stronnikom Juareza. Mówią, że posłem Unii w Paryżu, w miejsce p. Daytona, ma być jenerał Fremont.

We Włoszech prowadzą się nieustanne rozprawy o Rzym. P. d'Azeglio utworzył rodzaj szkoły, która nie chce Rzymu, jako rzeczywistej stolicy; stara się jednak, aby Rzym stał się miastem włoskiem i rodzajem stolicy duchowej, czyli stolicy honorowej. Szkoła ta skarży się na Papieża, że sprzeciwia się temu i że daje się wodzić w tym względzie przez duchowieństwo francuskie, ale zapomina ona, że za niepodległością Rzymu jest Cesarz i polityka francuska. W tym duchu p. Drouyn de Lhuys odpowiedział drugą depeszą urzędową jenerałowi la Marmora.

Mamy niezły mróz. Wczorajszej niedzieli ślizgało się wiele młodzieży na sadzawkach parku bulońskiego. Na bulwarach wznoszą się już kramy noworoczne. Cesarzowa jest słabą; nie będzie przeto dnia 2go stycznia przyjęcia pań u dworu przedstawiających się zwykle tego dnia w płaszczach dworskich.

Dnia 2go stycznia zacznie wychodzić nowy dziennik *Avenir national* pana Peyrat, który był redaktorem *Pressy*, przez czas usunięcia się z niej Emila Girardina. Jest to prawy pisarz i należy mu życzyć pomyślności. Proudhon nieprzyjaciel Włoch i Polski jest chory. Przestał on pisywać do *Messager de Paris*, ale jak wyzdrowieje, ma wydać nową broszurę w chęci wykazania zdolności robotników do głosowania powszechndgo.

Papież ma mianować kardynałem p. de Falloux, brata pisarza i byłego ministra.

Umarła, mając lat 66, pani de Toqueville, wdowa po sławnym autorze dzieła „O demokracyi amerykańskiej.“

*) Księżna Anna Czartoryska z domu Sapieżanka urodzona r. 1800, zaślubioną była w roku 1817, a owdowiała po księciu Adamie d. 15 lipca 1861 r.

Rzym 22 grudnia.

Posyłam wam w oryginale łacińskim nowy akt Piusa IX nader ważny i wielką doniosłość mający. Jest to encyklika do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów katolickiego świata, potępiająca błędy naszego czasu i nakazująca odprawiać w roku 1865 powszechny jubileusz przez jeden miesiąc. Lubo encyklika niniejsza jest czysto dogmatyczną i błędy naszego czasu rozważa abstrakcyjnie i w zasadzie, a nie w ich zastósowaniu praktycznem, ma ona znaczenie dla Polski z tego względu, że piętnuje zasadę dokonanego czynu w polityce: *nonnulli audeant conclamare.... in ordine politico facta consummata eo ipso, quod consummata sunt vim juris habere;* tudzież energicznie powstaje przeciwko dzisiejszemu materyalizmowi w polityce, i przeciw zniesieniu klasztorów. W ciągu encykliki są wymienione i potępione mnogie nadużycia, co łatwiej będzie zauważyć i pojąć, odczytując sam tekst *). Jednocześnie z encykliką rozesłane zostały biskupom chrześcijaństwa dwa inne dokumenta: pierwszym jest tak zwany *Syllabus* czyli słownik albo wykaz imienny głównych błędów naszego czasu z ich orzeczeniem a zarazem potępieniem przez dawniejsze akta Piusa IX, do których każdy artykuł z osobna za pomocą szczegółowej wskazówki czytelnika odsyła; drugim jest *Breve* kardynała Lambruschiniego, oznaczające przepisy i formę jubileuszu. Encyklika, jakkolwiek dogmatyczna, jest tutaj uważana za odpowiedź pośrednią i włączną na konwencyą 15go września, przeto iż stawia niezbędność utrzymania władzy świeckiej w dawnych jej granicach i stwierdza wszystkie prawa i przywileje Stolicy Apostolskiej w ich pełni. Jest to dogmatyczna odpowiedź na akt polityczny, ogólna na szczególny, kościelna na świecki. W chwili, gdy na Papieża nalegają, by tranzakcyą w szczególnym wypadku przyjął, przypomina on ogół zasad wzbraniających mu tę tranzakcyą. Jest to przytem odpowiedź nader dyplomatyczna, albowiem przenosząc kwestyę na inne całkiem pole, unika jasnego wytłómaczenia się, owszem orzeczenia tego, co potępia, ile że *Sylabus* nie mieści w sobie żadnej własnej definicyi, i tylko powołuje się na dawniejsze, walczy odsyłaczami. Tą razą politycy powiedzą, iż mgły tuileryjskiego gabinetu owiały watykański i że *sybilijność* nadsekwańskiej wyroczni przeszła do najwyższej wyroczni religijnej; powiedzą oni, że dla uniknienia ręcznej rozprawy i ziemskich trudności, spór podniesiono w obłoki, jak owe zastępy duchów w dawnych legendach, co z ziemskim czyniąc nieprzyjacielem, w danej chwili roztaczały skrzydła i wzbijając się w powietrze, inną już ztamtąd bronią raziły przeciwników. Jakieby jednak nie było zdanie polityków o tych nowych aktach Stolicy ś., to pewna, iż jubileusz powszechny, który nakazuje encyklika i breve z 20go listopada 1846 r., wywołany został położeniem Stolicy św., niemniej jak położeniem kościoła polskiego w szczególności.

Konsystorz, który miał nastąpić w grudniu, aż do wielkiego postu odroczony został. Encyklika niniejsza miejsce allokucyi zastąpiła tymczasowo. Jednakowoż zdaniem wysoko położonych osób zniesienie klasztorów w Polsce i ostatnie akta Murawiewa osobną protestacyę Stolicy świętej wywołają.

*) który podamy w przekładzie. *Red. Cz.*

P. Meyendorff ma dzisiaj powrócić z Florencyi, dokąd jeździł dla przyciągnienia carewicza do Rzymu i zesztukowania w jakibądź sposób rwącej się nici dyplomatycznej między Petersburgiem a Stolicą świętą. Niewiadomo jeszcze, jak mu się te zabiegi powiodły. Ojciec święty zawsze i coraz bardziej oburzony jest na Rosyą, i usiłowania dyplomacyi, ażeby go uspokoić, zostaną bez rezultatu. *Correspondance de Rome* po jutrze ciekawy artykuł o Polsce ma ogłosić. Jest to w tej chwili jedyne pismo w Rzymie, co sprawę polską popiera. *Osservatore Romano* zamilczał o zniesieniu klasztorów i najdrobniejszej wzmianki nie czyni o tem, co się w kraju naszym dzieje. Odgrywa on tę samą rolę co *La Presse*, *France* i *Union* w Paryżu.

Owo sprzysiężenie przeciwko Ojcu świętemu, królowi Neapolitańskiemu i kardynałowi Antonellemu, o którem *Gazette de France* tak obszernie się rozpisała, jest dziennikarskim bąkiem i nic więcej. Aresztowano tutaj trzech braci z Ferrary, którzy mieli kilka paszportów przy sobie, ale nie masz najmniejszego dowodu, ażeby ci trzej bracia mieli zamiar wykonania przypisywanego im zamachu. Jest to po prostu wymysł zbyt gorliwego policyanta i zbyt łatwowiernego dziennikarza, co jest trąbą tutejszej policyi i do *Gazette de France* zwykł pisywać. W urzędowych kołach tutejszych śmieją się z tej politycznej plotki i podziwiają łatwowierność dość pocieszną francuskich legitymistów.

P. Ludwik Veuillot jest w tej chwili pieszczonem dzieckiem salonów rzymskich. Bywa on u pana Meyendorfa na wieczorach. Stronnictwo *Univers'a* głośno się cieszy z przegranej hr. Montalemberta i X. Dupanloup, których za stanowczo potępionych uważa przez dzisiejszą encyklikę i przez *Syllabus*.

Kraków 29 grudnia. Cesarz JMć przychylając się do prośby wice-buchhaltera lwowskiej Izby obrachunkowej Jana Erlachera-Khay o przeniesienie go na stały stan spoczynku, wyrazić mu kazał monarsze zadowolenie z jego wieloletniej i skutecznej służby.

Wiedeń 28 grudnia. Cisza zupełna panuje w tej chwili na horyzoncie wiedeńskim, a z rozwianiem się wieści o skonsolidowaniu państw średnich uleciało nawet żywsze zajęcie się sprawą niemiecką. Dzienniki zapełniają kolumny ostatnią encykliką papiezką nieznaną im jeszcze w oryginale, mową tronową królowej Izabelli, lub ruchami Schermana, a co najwięcej Gwiazdką. Z wiadomości dworskich zasługuje na wzmiankę oczekiwana nominacya hr. Clam-Gallasa jenerała kawaleryi i główno-dowodzącego w Czechach na ochmistrza dworu JCMości w miejsce ks. Lichtensteina, który, jak wiadomo, ustąpił.

— Zamożni kupcy bułgarscy, jako też Bułgarowie w Wiedniu zamieszkali, zebrali dobrowolną składką sumę 80,000 złr., od której procenta mają być obracane na stypendya dla młodych Bułgarów, którzy w Wiedniu kształcą się do zawodu nauczycielskiego. Mają oni otrzymywać stypendya po 600 złr. rocznie, a natomiast obowiązują się do obejmowania, po dokończeniu swych studyów, posad nauczycielskich przy szkołach ludowych i gimnazyach w Bułgaryi.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Posener Ztg*: „Zakonnicy wygnani ze zniesionych w Królestwie Polskiem klasztorów, a pozostali w kraju, przywiezieni zostali tymczasowo do miast nadgranicznych Warty, Koła, Kazimierza i Kalisza, gdzie są pilnie strzeżeni. W Kazimirzu wyznaczoną została komisya, która ma rozstrzygnąć pod względem ostatecznego pomieszczenia i żywienia wywiezionych zakonników. Ze strony pruskiej obawiano się, aby rząd rosyjski nie zostawił tych zakonników bez nadzoru, gdyż przechodziliby granicę i szukaliby przytułku w Poznańskiem i zachodnich Prusiech. Z powodu tej obawy wysłano kilka oddziałów wojska dla wzmocnienia wojsk stojących nad granicą.“ — Temu to przypisać należy wieści puszczane umyślnie przez pruskie dzienniki, że paręset zakonników przedarło się tu do Księstwa, to do Galicyi. Tymczasem ani jeden jeszcze nie wyjrzał za granicę, bo wszystkich uwięziono pod pozorem, że wprzódy trzeba przygotować dla nich fundusz na drogę. Dokąd zaś ta droga prowadzi — nie wiadomo.

Ostsee Ztg pisze: Znany dowódzca powstańców Oksiński, który w czerwcu rb. przytrzymany został w Poznańskiem i trzymany dotąd w domu poprawy w Kościanie, został w przeszłym tygodniu wypuszczony i wydalony za granicę do Francyi. Do Akwisgranu odwiózł go urzędnik policyjny. O ile wiem — mówi korespondent do tej gazety — z wielu wychodźców polskich schwytanych w Poznańskiem, pomimo tego, że byli między nimi mocno skompromitowani dowódzcy, żaden nie został wydany w ręce Rosyi, lecz wszystkich wydalono z kraju przez granicę zachodnią.

Do tegoż dziennika donoszą z nad granicy polskiej: Zakładanie kolonij rosyjskich w tych okolicach Litwy, Zmudzi i Białorusi, skąd dawniejszych mieszkańców polskich przesiedlono za udział w powstaniu do Syberyi lub w głąb Rosyi, już się rozpoczęło, jak donosi *Wileński Wiestnik*. I tak niedawno na Zmudzi w okolicy miast Uszpola, Onikszt i Androniszek osadzono na skonfiskowanej ziemi 173 rodzin moskiewskich a w gubernii Mohilewskiej, w obwodzie Czerykowskim we wsi Sianojasełkach, której wszystkich mieszkańców wysłano w Sybir, osiedlono 24 wysłużonych żołnierzy moskali. Zarazem aby nowym osadnikom należącym do grecko prawosławnego wyznania zapewnić potrzeby religijne (i aby propagandę prowadzić do koła), Murawiew wyznaczył z funduszu konfiskat 24,130 rubli na budowę trzech cerkwi. W gubernii Mińskiej w powiecie Pińskim znowu 86 osób, a z tych 21 ze szlachty przeszło na schizmę. Niemniej liczne są nawracania w powiecie Nowogrodzkim a szczególniej w mieście Ihumeniu.

Siedmiu Niemców osiadłych w Saratowie ogłasza po dziennikach niemieckich zaprzeczenie, aby Polacy wygnańcy napastowani byli, jako posądzeni o podpalenie tego miasta. Wszelako wiadomość tę podawały były pierwsze dzienniki rosyjskie i z nich dopiero rozeszła się ona po Europie. Przyznają tylko owi Niemcy, że z powodu pożarów nagabywano podróżnych, lecz nigdzie nie dopuszczono się nadużyć. Dzienniki rosyjskie same donosiły o zabiciu kilku ludzi posądzonych o podłożenie ognia i wymieniły ich nazwiska, dodając że lud rzucał podejrzenie na Polaków. Odwołanie to zatem nic nie znaczy, chyba, że miało na celu zatrzeć wrażenie sprawione doniesieniami rosyjskiemi.

Prusy.

Pod napisem „przyczynek do krytyki naszego prawodawstwa sądowego“ wytyka poznańska *Ostdeusche Ztg* dwuznaczność w przedmiocie kompetencyi praw pruskich, uzasadniając twierdzenie swoje nieobojętnemi dla nas przykładami:

„Umieszczamy dzisiaj na czele naszego dziennika — pisze *Ostd. Ztg* — doniesienie o fakcie, który osobliwe rzuca światło na brak jedności w naszem postępowaniu karnem, pochodzącym z usiłowania usunięcia procesów o zdradę stanu z pod kompetencyi właściwego miejscowego sędziego.

Były odpowiedzialny redaktor *Nadwiślanina* p. Diament skazanym został przez sąd stanu w Berlinie za artykuł, w którym sąd dopatrzył się zawezwania do zdrady stanu, na podstawie § 65 k. k., jako przekonany o udział w tej zbrodni na dwa lata więzienia w domu kary. Skarga o nieważność została odrzuconą przez trybunał, który przychylił się do dedukcyi sądu stanu. Na podstawie znanego orzeczenia wyższej instancyi, które pod § 35 ustawy prasowej podciąga i prasę peryodyczną, zawezwanym został równocześnie nakładca *Nadwiślanina* p. Gołkowski przez sąd, aby wymienił autora inkryminowanego artykułu; a gdy p. Gołkowski nie był w możności dopełnienia tego polecenia, przeto prokuratorya w Chełmnie wniosła przeciw niemu zaskarżenie. Że zaś p. Gołkowski oskarżonym był tylko o przestępstwo ustawy prasowej a nie o zbrodnię stanu, przeto sprawę jego oddano właściwemu sędziemu, to jest miejscowemu sądowi. Sąd obwodowy chełmski skazał więc p. Gołkowskiego, nie poddając zgoła krytyce wyroku sądu stanu, lecz opierając się na nim, na grzywny. Prokuratorya, uważając wymiar kary zbyt łagodnym założyła apelacyę od wyroku. Sąd apelacyjny w Kwidzynie uznał samodzielne zbadanie artykułu inkryminowanego za konieczne do orzeczenia względem karygodności oskarżonego; i uznał, nie wdając się w o-

---

trzymał się na pustym placu wyznaczonym na pojedynek. Z powozu wysiadł Szetinow owinięty w płaszcz, i hrabia w futrzanym surducie, z kołnierzem podniesionym do góry. Szli milcząc, każdy innemi miotany uczuciami. Szetinow myślał o Nadince, o liście, który ona odbierze o dziewiątej godzinie, jeżeli on do tej pory nie wróci do domu. Zresztą z zimną krwią oczekiwał on krwawej rozprawy. Hrabia był w fatalnym humorze i mruczał sam do siebie:

— Smarkacze! Smarkacze! zachciało im się niepokoić takiego jak ja człowieka! Co powie minister, gdy się dowie, żem wlazł w takie głupstwo! Ale cóż było robić? Szetinowowi nie mógłem odmówić. Niechnoby kto inny ośmielił się prosić mię na sekundanta!... Ale Szetinowowi gdybym był odmówił, wyśmiałby mię był tak, żebym się nigdzie nie był mógł pokazać. Bodaj go djabli porwali!... Zresztą moja żona wmięszana jest w tę awanturę; ja przecież muszę bronić mego honoru... I co ona cierpiała do tego Leonina? Ileż ja to razy sprzeczałem się z nią o to! Żeby to był przynajmniej jaki przyzwoity człowiek, albo Francuz — ale jakiś tam praporszczyk z gwardyi. Brrr...

Szetinow zatrzymał się. — Zdaje mi się, to tutaj — rzekł. — Hrabia bojaźliwie obejrzał się do koła, poczem odezwał się z dumą: — Co za niegrzeczność... Naszych przeciwników nie widać. Powinni byli przecież wiedzieć, że ludzie tacy, jak my, nie są stworzeni do czekania.

— Może się spóźnili — przerwał Szetinow.

— Spóźnili? Ale przecież oni wiedzą z kim mają do czynienia: jak skoro im robimy ten zaszczyt, że się z nimi strzelamy, to mogliby przynajmniej stawić się na czas.

Szetinow usiadł na belce leżącej przy drodze i pogrążył się w myślach. Hrabia wsadził ręce w kieszenie i zaczął tam i nazad chodzić, brwi ponuro ściągając. Upłynęło pół godziny. — Brrr! a to zimno! — zawołał hrabia — zdaje mi się, że mnie nos musiał całkiem pobieleć. Zobacz jeno pan z łaski swojej. Wiesz pan co? jedźmy do domu. Człowiek taki jak ja nie wyjeżdża po to z domu, żeby na takim zimnie uskwirknąć.

— Co też to pan mówisz!— rzekł Szetinow.— Doczegóżby to było podobne? Ich tylko co nie widać.

— Jak sobie pan chcesz; to ja pojadę sam.— I począł znów, jeszcze bardziej nachmurzony chodzić tam i nazad. Znów upłynęło pół godziny. — No, jak mi Bóg miły!— zawołał hrabia — ja jadę... jadę natychmiast... Cóż to u diabła!... Za cóż to oni nas mają?

— Na miłość Boską!— prosił Szetinow — zaczekaj pan jeszcze chwilkę!

Tymczasem rozedniało już zupełnie. Dokoła śnieg i biała równina. W dali majaczały nagrobki wołkowyskiego cmentarza, a zpoza nich dolatywały już pierwsze szmery budzącego się miasta.

— Nie! — wołał hrabia — to za wiele. Bądź pan zdrów... Ja pokażę tym chłystkom, co to znaczy tak sobie poczynać z ludzmi takiemi, jak ja. Żebym ich tylko dostał, jużbym ja ich nauczył — jużbym ja im... Tu hrabia uciął nagle.

Zdala kazał się powóz pędzący ku nim co koń wyskoczy.

— Przecie!— rzekł Szetinow.

— Jabym myślał — zauważył hrabia — że po niegrzeczności, jakiej się względem nas dopuścili, powinnibyśmy sobie pojechać, a ich zostawić na mrozie.

Szetinow się uśmiechnął.

Powóz zbliżał się coraz bardziej, i nareszcie spienione konie stanęły na placu boju. Safijew wyskoczył z powozu.

— Jakto? sam?— zawołał hrabia.

— Sam?— zapytał zdziwiony Szetinow.

Safijew podszedł ku niemu. — Mości książę, mam parę słów pomówić z tobą w cztery oczy — Odeszli na bok.

— Leonin — mówił Safijew — musi odjeżdżać. Nie wiem, jakim sposobem pojedynek wasz się rozgłosił — dosyć, że Leoninowi przysłano rozkaz wyjazdu.

— Ja jadę za nim natychmiast!— zawołał Szetinow.

— Nie ma potrzeby. Leonin nie chce i nie będzie się bić z tobą. Czy wiesz, że to on był narzeczony Nadinki?

— Jakto? on?

— Tak jest, on. Zostawia ją tobie — wie, że ją kochasz.

— Kto jemu to mógł powiedzieć?

— Ja....

Szetinow osłupiał i zdziwiony wzrok utkwił w człowieku, który odgadł najgłębsze jego duszy tajemnice.

— Leonin prosi cię o przebaczenie — mówił dalej Safijew.— Żal mi go; to dobry chłopiec, tylko serce ma głupie.

— Jedźmy do niego! — zawołał Szetinow. — Muszę go uściskać i wieczną przyjaźń mu zaprzysiądz!

— A, co to, to znowu głupstwo! — rzekł z zimną krwią Safijew.

Hrabia spostrzegłszy, że żadne śmiercionośne przygotowania nie zagrażają jego spokojowi, uznał za stosowne wmięszać się do rozmowy, i to w tonie obrażonej godności.

— Nie rozumiem.... zaczął.

Safijew spojrzał na niego ostro.

— Dziwno mi — poprawił się hrabia — jak panowie ludziom takim, jak naprzykład książę, albo jak ja naprzykład, mogliście tak długo pozwolić czekać na siebie. Przypuszczam, że w tem nie było żadnego złego zamiaru, ale, jakkolwiekbądź zawsze moglibyści byli panowie.... wypadało panom...

— Ah!— przerwał mu Safijew — Wasza Excellencya się gniewasz, żeśmy panom długo kazali czekać na siebie! No, to i na co tu tyle gadać? Wprawdzie mojem zdaniem każdy pojedynek jest wielkim głupstwem — ale dla pańskiej przyjemności gotów jestem każdego czasu. Znasz pan stare prawo: jeżeli w skutek jakichś przeszkód pojedynek nie mógł dojść do skutku między dwoma przeciwnikami, to zamiast nich strzelają się sekundanci. Racz pan odstąpić na pietnaście kroków. Człowiek taki, jak ja, może się strzelać z takim jak pan człowiekiem.

— A, upadam do nóg — rzekł hrabia z wymuszonym uśmiechem. — Ja tak jestem zmarznięty, że tylko o tem myślę, żeby jak najprędzej wrócić do domu. Minister oczekuje mnie o dziesiątej. Prawda? co to za okropne zimno? Brrr, brrr... I czemprędzej pobiegł ku swemu powozowi.

— Jedźmy do Leonina — zawołał Szetinow — przez drogę opowiesz mi resztę.

— Zgoda — jedźmy!

I w radości swojej zapomniał Szetinow, że już była godzina dziewiąta, i że jego wierny kamerdyner oddał już zapewne list jego do Nadinki portierowi hrabiny Worotyńskiej.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe Książki.

Kraków. Tutejszy antykwarski księgarz I. M. Himmelblau w nowem odbiciu puszcza w obieg na *Podarek noworoczny „Wieczory pod Lipą“*, czyli Historyę polską p. L. S. Wiadomo dobrze, jak poczesne uznanie zyskały owe Wieczory, bo opowiedziane jak z jednej strony sposobem łatwym i przystępnym, tak z drugiej miłym i pociągającym. Spodziewaćby się należało, że podobna książka na noworocznik przeznaczona łatwo i prędko rozejśćby się powinna.

— *„Prawda Boża w rozwoju zbawiennych własności swoich i darów, przez ks. A. Załuskiego, proboszcza Brzozowskiego, kanonika tyt. Przemyskiego i członka Tow. nauk. Krakowskiego—1 złr. na Swięto pietrze — w Krakowie nakładem autora. Czcionkami drukarni Czasu 1864 r.“* Str. 68 w wielkiej 8ce. Na końcu Dodatek zawierający wiadomości żywotowe o Załuskich zasłużonych, począwszy od Załuskiego Andrzeja Chryzostoma. Praca ta ozdobiona portretem papieża Piusa IX. robionym w litografii *Czasu* (p. Brydaka), i przypisana temuż papieżowi Jego S. Piusowi IX. Dochód z tego dziełka przeznaczony na Swiętopietrze. Jest to rozwój *Prawdy Bożej* przez wszystkie postacie, jako ona, wprawiając nas we wszystkie stosunki błogie na ziemi, prowadzi do zbawienia duszy naszej. Wydanie to jest ozdobne — rozwój materyi łatwy, przemawiający — język okrągły i czysty, znać, że autor czytał starych naszych kaznodziejów.

Warszawa. Mają się tu ukazać w nowem wydaniu. *„Modlitwy dla Polek wyznania Mojżeszowego,“* przez Rozalią z Feliksów M. S., których wydanie pierwsze wyszło roku 1861. Wydanie pierwsze miało potwierdzenie kaznodziei Synagogi Dr. M. Jastrowa. Modlitwy te napisane językiem czystym i dobrym. Przy końcu potwierdzenia powiada Dr. Jastrów: „Niechaj przy tej sposobności wolno mi będzie wyrzec życzenie, aby niniejsza książka stanowiła początek szeregu dzieł religijnych domowych w języku polskim.“

Chełmno. Tu wyszedł: *„Polski kalendarz katolicki dla kochanych wiarusów w Prusach Zachodnich W. Ks. Poznańskiem i Szląsku na rok zwyczajny 1865 — napisany po raz czwarty przez majstra od Przyjaciela ludu. (Astronomiczny kalendarz jest dla pruskiej prowincyi według południka Królewieckiego ułożony). Chełmno, drukiem i nakładem Ignacego Danielewskiego.“* Prócz drobnych rzeczy, kilku powieści przykładowych i z podań ludu jest tu: *„Wykaz polskich lub znakomitych szkół handlowych i przemysłowych“* i *„O Literaturze polskiej* najpotoczniejszym sposobem opowiedziane. 252 str. w 12 ce.

Pelplin. *„Jad człowieczy gorszy od jadu żmii i padalca czyli Przekleństwa i złorzeczenia co znaczą i co płacą. — Ludowi naszemu do rozważania podaje ks. Szczepan. Cena 5 sgr. — Dochód przeznaczony na budowę klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Kościerzynie. Pelplin, nakładem ks. Prądzyńskiego 1864 r.* Str. 84 w 8-ce. Jestto rozebranie treści wyż wspomnionej, wyliczenie złorzeczeń, wykazanie ich szkodliwości, a wszystko to opowiedziane stylem prostym a wzorowym.

cenienie zastósowalności § 35 ustawy prasowej do dziennikarstwa, p. Gołkowskiego niewinnym, ponieważ artykuł inkryminowany nic karygodnego nie zawierał.

Sąd apelacyjny kwidzyński jest zupełnie współrzędnym z trybunałem berlińskim, z którego członków składa się sąd stanu. Sąd stanu dopatrzył się w artykule *Nadwiślanina* zawzywania do zdrady stanu, sąd apelacyjny kwidzyński mający siedzibę w obwodzie, na który artykuł inkryminowany szczególniej zwracał baczność, a zatem posiadający najwłaściwsze uprawnienie do ocenienia doniosłości artykułu, uważa takowy za bezwzględnie niepodejrzany. Mimo tego, p. Diament siedzi jeszcze teraz w domu kary w Brandenburgu; p. Gółkowski jest zupełnie uniewinnionym.

Pozostawiamy czytelnikowi wyciągnąć sens moralny z tej historyi".

Niemcy.

Wiadomo, że od pierwszego ruchu w Księstwach opinia publiczna oświadczyła się za księciem Augustenburskim jako dziedzicznym panem Księstw. Akcye tegoż księcia różne już przechodziły koleje. Od czasu przewagi mocarstw niemieckich nad Danią różne względem przyszłego losu Księstw pojawiły się zdania, a od lata minionego coraz nowi pojawiają się pretendenci.

Obok księcia Augustenburskiego wystąpił Wielki książę Oldenburski, na którego korzyść zrzekła się praw swych Rosya; pojawiły się pretensye heskie, pruskie, saskie linii ernestyńskiej. W ciągu tego czasu agitacya pruska w Księstwach nie ustaje; czytelnicy przypomną sobie adres w lecie podany przez szlachtę lauenburską do króla pruskiego z prośbą o przyłączenie Księstwa tego do Prus. Temi dniami pojawił się znów adres do króla pruskiego i Cesarza austryackiego, przesłany p. Bismarkowi i hr. Mensdorfowi z prośbą, aby obaj ministowie doręczyli go swym monarchom i poparli treść jego u tychże monarchów wpływem swoim wieloznaczącym. Adres ten, który podajemy poniżéj w całéj osnowie, wskazuje dość wyraźnie, że nie jest bez związku z agitacyą pruską. Podajemy go tu głównie dla tego, że być może, iż Prusy w zachciankach swych anneksyjnych wkrótce odwoływać się będą do tego aktu. Adres ten brzmi jak następuje:

„Do J. Mości króla pruskiego Wilhelma Igo. Do J. Mości Cesarza austryackiego Franciszka Józefa Igo.

Najmiłościwszy Królu! Najmiłościwszy Cesarzu!

Ponieważ pokój z 30go października b. r. został zawarty i przez wszystkie strony ratyfikowany, podpisani mieszkańcy Księstw Szlezwiku i Holsztynu zebrali się, aby w najuniżeńszem przedstawieniu przedłożyć WW. K. i C. Mościom wyraz swych życzeń pod względem dalszego obrotu publicznych stósunków tych Księstw. Tak jak radośnie powitaliśmy nadejście długo pożądanéj chwili, w któréj WW. k. i c. Mościom podobało się wprowadzić w życie jedność zarządu Księstw Szlezwiku i Holsztynu pod Ich monarszem zwierzchnictwem, podobnież mamy nadzieję trwałéj rękojmi takiéj jedności przez przyjęcie Szlezwiku do niemieckiego Związku. Z nieograniczonem zaufaniem oddajemy się i nadal nadziei, że WW. K. i C. Mości zarządzą środki, które zdołają zabezpieczyć trwałe polityczną jedność Księstw i dostarczą im najlepszéj rękojmi błogich skutków zewnętrznego i wewnętrznego pokoju. Do tego według naszego zdania potrzeba: 1) zarządzenia bezstronnego prawnego roztrząśnienia, kto ma prawo do odziedziczenia panowania w Księstwach Szlezwiku i Holsztynie, a 2) oznajmienia w sposób przekonywający wypadku takiego roztrząśnienia prawnie zebranemu połączonemu zgromadzeniu stanów szlezwicko-holsztyńskich. Jeżeliby owo roztrząsanie kwestyi wykazało, że któryś książę ma niezaprzeczone prawo do następstwa w obu Księstwach i we wszystkich ich częściach, to możemy się spodziewać po sprawiedliwości WW. K. i C. Mci, że temu księciu oddacie WW. K. i C. Mci rząd Księstw. I w takim razie gdyby się pokazało, że zastósowanie zasady prawa dziedzicznego pociągnęłoby za sobą rozdrobnienie Księstw na części, pokładamy ufność w mądrej opiece WW. k. i c. Mci. Pretensye do części nie mogą stanowić podstawy prawa do całości. Takie pretensye ustąpić będą musiały względom na dobro krajów. Dobro to wymaga zabezpieczenia, ile tylko można, za pomocą dostatecznych stosunków potęgi, których WW. K. i C. Mci nie zechce odjąć Księstwom; zabezpieczenie zaś to według naszego najgłębszego przekonania nie może im być lepiej poręczonem, jak przez najściślejsze przyłączenie do jednego z niemieckich mocarstw, a mianowicie do monarchii pruskiej, jako najbliżej nich położonej. Przyczem opieramy się z zupełną ufnością na nadziei, że we wszelkich okolicznościach zachowana będzie Księstwom odpowiednia ich właściwościom samodzielność pod względem spraw wewnętrznych. Prosimy WW. K. i C. Mci, aby przy swych postanowieniach na rzecz dobra Księstw raczyli się kierować tem zapatrywaniem się na sprawę a w danym razie, aby nakazali przedłożyć rzecz połączonemu zgromadzeniu stanów szlezwicko-holsztyńskich. WW. K. i C. Mci uwieńczą wtedy dzieło pokoju i zobowiążą sobie do wiecznej wdzięczności Księstwa w jednolitym bycie trwale zabepieczone.

Szlezwik-Holsztyn w grudniu 1864.

Podpisani: H. O. Ahlefeld-Lindau. J. Baudissin-Borstel. D. Buchwaldt. H. Buchwaldt-Helmstorff. V. Donner. G. Hesse. Dr Joens. L. Johannsen-Sophienhoff. Messmer-Saldern w imieniu swojem i za hr. Reventlova Criminil-Emkendorfa. Baron Meurer-Krummendieck. W. Pastau. Ernest Reventlov-Farve. Th. Reventlov-Jersbeck. Scheel-Plessen. Hr. K. Schimmelmann. Hr. E. Schimmelmann.

ROZMAITOŚCI.

V tygodniku *Zukunft* znajdujemy artykuł pod tytułem: „Włoska i austryacka rada oświecenia", w którym autor zestawia urządzenie rzeczonéj instytucyi w obu państwach.

Minister oświecenia przedłożył na jednem z ostatich posiedzeń parlamentu projekt mający na celi rozwiązanie trzech dotąd istniejących samodzielnych rad oświecenia a zaprowadzenie zamiast tyuże jednéj dla Włoch *centralnéj rady oświecenia.*

Najważniejsze paragrafy wspomnianego projektu są następujące:

) Nowo utworzona rada oświecenia dla królestwa włoskiego składa się z 9ciu członków zwyczajnych a 12 nadzwyczajnych. Uniwersytety turyński, pawijski, pizański, boloński i palermitański mają prawo wybierania z pomiędzy swych zwyczajnych profesorów po jednym nadzwyczajnym członku. Wszystkich innych radzców mianuje król z pomiędzy profesorów uniwersyteckich, szkół inżynierskich i reszty wyższych naukowych zakładów, tudzież z pomiędzy tych obywateli, którzy się wsławili znakomitą wiedzą, albo długoletnią służbą w urzędach publicznych wyższych lub w zawodzie nauczycielskim na szczególniejsze zasłużyli uznanie. 2) Zwyczajni członkowie rady oświecenia tworzą nieustającą radę przyboczną ministerstwa oświecenia. 3) Ta nieustająca rada radzi ministrowi przy zakładaniu lub reorganizowaniu szkół publicznych; rozstrzyga we wszystkich wątpliwych razach wydarzających się podczas wykonywania i zastósowywania ustaw szkolnych i regulaminów, przygotowywa projekta do ustaw i regulaminów celem poddania ich pod opinią całéj rady oświecenia, przeziera nadchodzące z zakładów naukowych sprawozdania i przedkładane do opinii książki naukowe, również daje ona zdanie przy każdem obsadzaniu posad nauczycielskich na wyższych zakładach naukowych. 4) Rady nieustającéj pytać się będzie ministeryum o zdanie we wszystkich razach, w których rozchodzić się będzie o stanowcze zamknięcie publicznych lub prywatnych szkół albo tych biskupich seminaryów, które należą do kategoryi szkół średnich. Tymczasowe zaś zamknięcie szkół i zakładów naukowych wszelkiego rodzaju zarządzić może minister sam każdego razu, jeżeli zajdą jakie wielkie nieporządki. 5) Nieustająca rada przyboczna orzeka w drodze apelacyi we wszystkich razach, w których na uczniów wyższych zakładów naukowych zapadł wyrok wykluczenia albo tylko zakaz uczęszczania do zakładu przez pewien czas oznaczony. 6) Taż przyboczna rada daje swój głos doradczy we wszystkich wypadkach tyczących się zaniedbania albo naruszenia obowiązku urzędowego ze strony dyrektorów i nauczycieli wszystkich rządowych zakładów naukowych, prowincyonalnych i komunalnych szkół średnich, jeżeli owe przewinienia wydają się takiemi, że mogą za sobą pociągnąć zawieszenie w urzędzie lub usunięcie dotyczących osób. 7) Taż nieustająca przyboczna rada wzywana będzie do dania opinii ile razy wynikłyby spory o kompetencyą pomiędzy różnemi szkolnemi władzami. 8) Pełną z 21 członków złożoną radę oświecenia zwołuje raz co roku dekret królewski. 9) Rada pełna przegląda i wydaie sąd o przedłożonych jéj przez radę nieustającą projektach do ustaw, regulaminów i reform w zawodzie szkolnym, potwierdza przedłożone jéj szkolne książki; przedkłada wreszcie wnioski tyczące się ustaw i regulaminów, jakie wydają się jéj potrzebnemi do podniesienia publicznéj oświaty. 10) Minister oświecenia może królowi przedłożyć dekret usuwający jakiego członka ciała akademickiego tylko na podstawie zgodnéj z tem opinii pełnéj rady oświecenia. 11) Z końcem każdego drugiego roku wybiera minister oświecenia z pomiędzy członków rady oświecenia trzy komisye, z których jedna o szkołach ludowych, druga o średnich a trzecia o uniwersytetach i innych wyższych zakładach ma zdać sprawę i przedłożyć w razie potrzeby odpowiednie według swego zdania ulepszenia. Sprawozdania tych komisyj przedłożone będą najpierw na zwyczajnem posiedzeniu pełnéj rady oświecenia, potem zaś będą ogłoszone i przedłożone parlamentowi.

Podawszy ten główny zarys statutu dla włoskiej rady oświecenia, tygodnik wspomniany na wstępie tegoż artykułu, porównywa go z urządzeniem austryackiej rady oświecenia.

Jeżeli Włochy centralizują u siebie oświecenie publiczne, to mają to słuszne powody. Naród jeden, co do języka, wiary i oświaty, jednolity stanowi ludność tego państwa, która przez rewolucyą, znoszącą dawniejsze polityczne organizmy państw osobnych, nawet rządowi utorowała drogę wiodącą do jednolitego państwa i do centralizacyi.

Wręcz przeciwnie ma się rzecz w Austryi, obejmującej więcej narodów tak nieskończenie różniących się pomiędzy sobą obyczajami, wykształceniem, językiem, religią i historycznemi wspomnieniami, w Austryi, której części krystalizowały się w całość polityczną przez ściśle organiczny historyczny rozwój prawny, przez obustronne traktaty; w Austryi, w której kraje do korony węgierskiej należące, od dawien dawna miały nigdy nienaruszane prawo zawiadowania swojemi sprawami oświecenia; w Austryi wreszcie, której królestwom dyplom październikowy na nowo zaręczył ich historyczną autonomię.

Artykuł robi dalej uwagę, że pomimo tej znacznej różnicy zachodzącej między Włochami a Austryą, urządzenie rady oświecenia w obu państwach w głównym punkcie, t. j. w utworzeniu centralistycznej rady oświecenia zupełnie jest jednakowe, pomijając to, że statut w Austryi został oktrojowany i ogłoszony, kiedy już się była zebrała Rada państwa, która go bez oporu przyjęła, statut zaś włoskiej rady oświecenia poddało tamtejsze ministeryum pod rozbiór i uchwałę parlamentu.

Ważna różnica pomiędzy austryacką i włoską radą oświecenia polega na tem, że ostatni nietylko ma prawo autentycznego tłómaczenia ustaw w sprawach oświecenia i część wchodzącej w ten zakres władzy dyscyplinarnej, lecz także zadanie wypracowania wszystkich projektów do reformy publicznego oświecenia celem przedkładania ich pod rozbiór i uchwałę parlamentu, kiedy tymczasem austryackie „dydaktyczne" ciało ma tylko inicyatywę doradczą, która wprawdzie ma dość obszerny zakres, lecz niewiadomo, jakie ztąd mogą być skutki praktyczne.

Władze centralne są wprawdzie obowiązane zasięgać zdania rady oświecenia we wszystkich sprawach oświecenia, ale na udzielaniu opinii kończy się główne zadanie rady, a urzędy mają jak dawniej w całej pełni wpływ i władzę wykonawczą w sprawach oświecenia; władze centralne obowiązane są uwiadamiać radę oświecenia o swych postanowieniach; ale bez pozwolenia tych władz „zdania i wnioski" rady oświecenia nie mogą być nawet ogłoszone. Wreszcie wszyscy członkowie austryackiej rady oświecenia są mianowani jedynie na wniosek prezesa rady, który sam jest także zamianowanym urzędnikiem; statut włoskiej rady nadaje uniwersytetom prawo wybierania z grona każdego uniwersytetu po jednym członku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 grudnia. Rządzca drukarni *Czasu* p. Antoni Rother rozpoczął dziś odsiadywać trzechtygodniowy areszt za przekroczenie drukowe.

— W drukarni *Czasu* nakładem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego drukuje się II tom „Dziejów Powszechnych na wzór Roczników, Kronik i właściwej Historyi" Stanisława Zarańskiego. Jestto jeszcze jedno z tych dzieł, które pięćsetnej rocznicy założenia Uniwersytetu Krakowskiego są poświęcone.

— Wypuszczony przed miesiącem z więzienia w Krakowie, gdzie siedział za wyrokiem rok jeden p. Władysław Bętkowski i odwieziony do granicy saskiej, wrócił z Saksonii do Poznania 27go grudnia i zajął dawne swoje mieszkanie. Nazajutrz 28go radzca policyjny Rose aresztował go, i tego samego dnia odstawiono p. Bętkowskiego do Berlina.

— W pierwsze święto Bożego Narodzenia umarła w Chełmnie w Prusiech zachodnich w klasztorze Sióstr miłosierdzia młoda hr. Platerówna z Litwy, córka hr. Platera powieszonego w Dynaburgu. Od parę lat przebywała ona w tym klasztorze, ale dopiero po śmierci ojca przywdziała habit zakonny. Całe miasto szło za jej trumną.

— D. 22 grudnia umarł w Warszawie Wojciech Słoczyński przewodnik orkiestry w katedrze warszawskiej S. Jana, znakomity kompozytor muzyki kościelnej, którego msze i oratorya powszechnie znane są w Polsce, lecz nie przedarły się za granicę, chociaż Słoczyński od lat blisko 25 prowadzi orkiestrę kościelną, a dawniej jeszcze zaczął komponować. Powodem tego jest to, że dzieła Słoczyńskiego rozpisywane na różne instrumenta i głosy, nie są drukowane. Zostało po nim stokilkanaście utworów muzycznych kościelnych wszelkiego rodzaju, a między niemi całe msze i oratorya. Wprowadzał on także do muzyki kościelnej pieśni nabożne ludu. Wojciech Słoczyński urodził się w Nisku w obwodzie Rzeszowskim d. 15 kwietnia 1806 r., a już w r. 1825 uczył w Puławach w szkole nauczycieli wiejskich i organistów. Po zwinięciu tej szkoły i zabraniu Puław konfiskatą, Słoczyński przeniósł się do Warszawy i dawał bezpłatnie nauki muzyki i śpiewu przez lat kilka w zakładzie ciemnych, a od r. 1840 przewodniczył orkiestrze katedralnej.

— Przypadek był twórcą większej części wynalazków, a dopiero zastósowanie ich i udoskonalenie ludzką bywa rzeczą. Wynalazek gazu palnego zawdzięczać należy także przypadkowi i to już wtedy, gdy wiedziano z doświadczeń rozkładu wody, że wodoród się pali. Niebieski płomień wodorodu nie mógł naprowadzić na użycie go do oświetlania, a dopiero przypadek nauczył, że aby wodoród palił się biało-żółtym płomieniem, potrzebuje dodania węglika. Pierwszy taki płomień powstał w kopalniach węgla nie w postaci gazów strzelających, które zabijają ludzi, lecz w postaci czystego i ciągłego ognia. Najosobliwszym był taki przypadek w kopalni węgla w Whitehaven w hrabstwie Cumberland. Górnicy zatrudnieni byli robotą, gdy przeciąg powietrza przykrej woni przeleciał i zapaliwszy się od latarń ich, wypłynął otworem kopalni szerokim słupem ognistym. Przerażeni robotnicy zaczęli uciekać, ale po chwili widząc, iż spokojnie płonie, zbliżali się do ognia, rozwiewali go i wreszcie zgasili silnym prądem miechu. Gaz zapalał się za zbliżeniem doń ognia i trzeba było pomyśleć o wydobywaniu go z kopalni. Wyprowadzono więc z kopalni trąbę na zewnątrz i za zbliżeniem płomienia do jej otworu, gaz zapalał się. Ze wszech stron przybywano oglądać ten dziw, bo płomień buchał całą szerokością rury a na sześć stóp w górę. Tak paliło sie dwa lata i 3 miesiące bez przerwy, a nikt nie pomyślał rozprowadzić rury po domach i użyć tego gazu do oświetlania. Zwolna dopiero ludzie uczeni badali, w jaki sposób wywiązywał się ten gaz z węgla i zaczęli robić doświadczenia z węglem kamiennym, aż otrzymali gaz, jakim dziś oświetlają.

— Dnia 28go grudnia zmieniła się temperatura od — 12°,6 do — 2°,6, barometr dosiągł o godzinie 2ej po południu 331‴,60, o 10téj wieczór 332‴,18, o 6tej rano 29go 333‴15, przez cały dzień niebo zachmurzone, wiatr zachodni słaby; rano 29go o godzinie 6tej była temperatura powietrza 1°,5 Reaumura pod zerem.

— W piątek dnia 30go grudnia, S. Dawida króla i S. Eugeniusza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. w Tarnowie nieobecnych Samuela Fendlera vel Tendlera, Aleksandra Brześciańskiego, Kazimierza hr. Kuczkowskiego i Władysława Darowskiego o wyznaczeniu im kuratora w osobie adwokata Rosenberga z zastęp. adw. Jarockiego w sprawie przedaży przymusowej dóbr Machowa i Borki.

Licytacye: W d. 24 lutego 30 marca i 3 kwietnia 1865 w Sądzie kraj. we Lwowie sprzedaż przymusowa $^1/_7$ części realności i browaru z przyległościami pod L. 68 i $69^1/_4$, cena szacunkowa złr. 3719 c. 62, wadium złr. 372, kuratorem niewiadomych wierzycieli adw. Czemeryński, zast. adw. Kratter.— W d. 24 lutego 1865 w Sądzie obw. w Tarnowie sprzedaż przymusowa realności pod l. 29 na przedmieściu Zawale, niżej ceny szacunkowej złr. 15,116, wadium złr. 1,510, kurator nieobecnych wierzycieli adw. Serda, zast. adw. Stojałowski.

Posady: Budowniczego miejskiego w Wieliczce, pensya złr. 300, podania do Magistratu w Wieliczce w ciągu 4ch tygodni.— Ekspedyenta pocztowego w Wiśniczu, pensya złr. 210, kaucya tyleż, podania w ciągu 4ch tygodni do Dyrekcyi poczt. we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 22 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·37½, żyto 2·50, jęczmień 1·95, owies 1·20, groch 3·20, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·40, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Żywiec 23go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 3·00, jęczmień 1·30, owies 2·00, groch 4·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar) 1·30, słoma 1·10, konicz na paszę 0·90.

Gorlice 23go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·50, jęczmień 2·20, owies 1·52, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cenar) 1·00, słoma —, konicz na paszę —.

Wiedeń 24 grudnia. *Wełna.* Zasługuje to na uwagę, że jeżeli wobec długotrwałej stagnacyi jakiś artykuł handlu wyrobi sobie wyjątkowe stanowisko, to w handlu tym artykułem nastąpi nagłe polepszenie i ożywienie. Nie można tego powiedzieć o wełnie, gdyż handel ten, tak co do jedno- jako też i dwustrzyżnej, nie dorównał obrotowi zeszłego tygodnia. Sprzedano zaledwie 3—400 cet. i to głownie na francuski rachunek, pomimo, iż już przy tych sprzedażach ceny utrzymywały się lepiej i są widoki na polepszenie się tego handlu po nowym roku. Za to jednakże niezwykły był obrót na tak zwaną wełnę cłową— to jest wołoską, serbską siedmiogrodzką i turecką,— i bez przesady można utrzymywać, iż w ostatnich 14 dniach, po stałych cenach sprzedano 6 do 7,000 cet. z ręki, za gotówkę i to mniej wołoskiej (wielko-wołoską 104—106, małowoł. 96—98, Jałomirska 106—110, Braila 108—110), jak serbskiej (88—96). Z całej tej ilości zakupiono 5—10% na konsumcyą krajową, a resztę dla zagranicznych domów za przekazami na obce miejsca, a związek celny występował tu w pierwszej linii. Nowe materye, które za granicą w modę weszły, ułatwiają zużycie tych gatunków wełny, i to tem więcej, iż coraz większa drogość bawełny przeszkadza wszelkiej konkurencyi. Żałować tylko należy, iż pomimo bliskości miejsca, z którego produkt surowy przychodzi, a nawet poczęści, iż i wewnątrz kraju istnieje nader zyskowne przerobienie jego, pozostawiono choć z nader małemi majątkami zagranicy; prawda, iż zagranica ma tutaj przewagę, a mianowicie w lepszym guście i tanich pieniądzach.

Wiedeń 27go grudnia. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	866	615	615	2096

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk. 1415
„ „ „ : „ z prowincyi „ 382
Poza targowiskiem kupiono „ —
Wróciło na prowincyą „ 299

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 410 do 620 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 117 złr. 50 kr. do 154 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. — kr. do 25 złr. — kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 grudnia wieczór. *Provinz. Cor.* pisze: Sejm nie zostanie otwartym przed 14 stycznia. O wiadomej uchwale Rady miejskiej mówi to pismo: Rząd tylko się w tem utwierdził, że konstytucya i ustawy dały mu moc użycia energicznego wszystkich praw w rzeczach gminnych. Co do adresu z księstw do Cesarza Austryackiego i Króla Pruskiego, mówi: Zapatrywanie się i życzenia w tym adresie wyrażone odpowiadają w istocie swej widokom rządu pruskiego ze względu na dalsze załatwienie sprawy Księstw. (Donoszą z Wiednia, że Cesarz Jmć nie przyjął adresu i że komisarz austryacki w Księstwach otrzymał polecenie wstrzymywania się od udziału w manifestacyach politycznych. *Red. Cz.*). *Zeidlers Correspondenz* donosi: W razie przyjęcia propozycyi, aby reprezentant księcia Augustenburskiego miał w Zgromadzeniu związku niemieckiego krzesło i głos, zaszłoby naruszenie konstytucyi związkowej, albowiem propozycya ta wdziera się w prawa zwierzchnicze dzisiejszych posiadaczy Księstw, narusza takowe i równa się odmowie wystósowanej do Austryi i Prus.

Drezno 28 grudnia. *Dresdner Journal* oświadcza, że doniesienie *Gaz. Koburskiej*, jakoby p. Bismark posłowi saskiemu hr. Hohenthal okazał niezadowolenie z powodu skierowania nie na Prusy wojsk saskich wracających z Holsztynu, zupełnie jest zmyślonem. Hr. Hohenthal nie rozmawiał z p. Bismarkiem od 30go listopada.

Stutgart 28 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła dziś bez rozpraw jednogłośnie dalszy pobór podatków przez pierwsze półrocze 1865 r.

Indép. belge w przeglądzie swoim ostatnim rozbiera kwestyę rozbrojenia (jak to już wczoraj telegrafem doniesiono). Naprzód powiada, że w sferach politycznych w Paryżu panuje teraz wiatr pokojowy. Usunąwszy lub przytłumiwszy kwestye najgorętsze, komplikacye najprzykrzejsze, mają tam nadzieję sprowadzenia innych kwestyj zręcznością lub cierpliwością na drogę układów i ugód. Z dumą przypomina *Indép. belge*, że jedna z pierwszych donosiła podług objaśnień otrzymanych z Paryża i Turynu, o bliskiej redukcyi wojsk włoskich. Redukcya ta miała się spotkać z odpowiedniem zmniejszeniem armii austryackiej, lecz hr. Mensdorff podczas rozpraw nad adresem w Radzie państwa oświadczył, że w obec pogróżek z za Alp, Austrya niemoże myśleć o rozbrojeniu. Szło więc o to tylko, kto pierwszy zacznie rozbrajać, czy Włochy czy Austrya zarówno będące pod naciskiem położenia finansowego, zechcą dać z siebie przykład rozbrojenia. „Zdaje się, mówi nareszcie *Indép. belge*, że gabinety paryski i londyński wmieszały się jako urzędowi pośrednicy, aby przeszkodę tę usunąć, wzywając obie strony, aby równocześnie przedsiębrały zmniejszenie swoich etatów wojskowych do więcej pokojowego stanu. Rady te zostały podobno wysłuchane; gdyż zarówno z Turynu jak i Wiednia donoszą nam o bliskiej redukcyi wojsk pieszych na rozległy rozmiar."

Zanim atoli jeszcze numer *Indép. belge* (z 27go) z powyższym artykułem nadszedł do Wiednia, *Wiener Abendpost* z 28go opierając się na telegramie, rozwiała przypuszczenia brukselskiego dziennika. Czytamy bowiem w tym półurzędowym organie gabinetu austryackiego te słowa: „Według nadesłanego tu doniesienia telegraficznego, wczorajsza *Indépendance* miała zamieścić wiadomość, jakoby rząd austryacki, dzięki przyjacielskim staraniom Anglii i Francyi, przedsiębrał niebawem rozległą redukcyę armii we Włoszech. Możemy z zupełną jak mniemamy pewnością stwierdzić, że tu w miejscu kompetentnem nic nie wiadomo o podobnych krokach Anglii lub Francyi."

Lubo widocznie telegraf nie zupełnie dokładnie powtórzył przytoczone przez nas powyżej wyrazy *Indép. belge*, wszelako co do głównej rzeczy, to jest co do usiłowań Anglii i Francyi w Wiedniu, jakoby uwieńczonych dobrym skutkiem, zaprzeczono takowym urzędownie. Zobaczmy teraz, jak o redukcyi wojsk włoskich mówią włoskie dzienniki. Głoszono bowiem temi jeszcze dniami, że rząd włoski rozpuszcza bez mała 100 tysięcy żołnierza. Prawda, że ich rozpuszcza, lecz w miejsce ich powołuje rekrutów, a zatem lubo bezzwłocznie zmniejsza siły swoje, bo rekrut nie odrazu zastąpi starego żołnierza, lecz w niewielu miesiącach zaciężny przestanie być rekrutem. Zawsze jednak redukcyą nazwać tego nie można. Otóż co pisze *Stampa:*

„Z urzędowych obliczeń okazuje się, że minister della Rovere zamierzał trzymać w r. 1865 pod bronią 45,000 ludzi ponad zwykły stan armii w pokoju. Dzisiejszy minister będzie miał tylko 40,000 tej nadwyżki; cała przeto różnica wypadłaby 5,000 ludzi. Ogół żołnierzy rozpuszczonych lub mających być rozpuszczonymi wynosi 99,072 ludzi. Aby zapełnić braki stąd powstałe w kadrach, powołani zostają popisowi z r. 1843, których jest 51,445, tudzież popisowi z r. 1844, których będzie około 42,500. Wszystkiego zatem będzie rekruta 93,945 ludzi. Cała więc różnica liczby żołnierza wyniesie 5,127."

Otóż *Wiener Abendpost* i *Stampa* w taki sposób napisały komentarz do *Indép. belge* o rozbrojeniu.

Reorganizacya władzy drukowej we Francyi ukończona. *La France* wymienia urzędników w niej umieszczonych, pod przewodem p. Perret, przełożonego gabinetu ministra spraw wewnętrznych, do którego wydziału należy nadzór nad prasą.

Cesarzowa Eugenia udaje się do Nicei. Czy jeszcze przed odjazdem Cesarzowej Rosyjskiej — nie wiadomo. Słychać, że rząd francuski wystosuje notę do hr. Sartiges z powodu encykliki i do bar. Malareta, który ją powiezie do Turynu. Nota ta ma być odpowiednią nocie posłanej do Rzymu. Dzienniki francuskie powołują się z powodu encykliki na dawne intytucye kościoła gallikańskiego i pod tym względem wywięzuje się rozdwojenie w duchowieństwie francuskiem, tak iż dwa główne stają przeciw sobie stronnictwa: gallikańskie i ultramontańskie. O dziennikach racyonalizmu się trzymających już nie mówimy. Stronnictwa te przejść mogą łatwo z kościelnego pola na polityczne.

Skoro Izba wyższa Rady państwa w Wiedniu uchwaliła we wtorek dalszy na trzy pierwsze miesiące roku 1865 pobór podwyżek podatkowych, JCMć we środę sankcyonował ustawę zgodnie przez obie Izby uchwaloną; a dziś *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła ją. Pobierane być mają nadwyżki przez ten kwartał, bez względu na wypadek uchwał finansowych i budżetowych, od podatków: ziemnego, domowego, klasowego, zarobkowego, dochodowego, od kuponów papierów publicznych, stępli i opłat od czynności prawnych i sądowych, wreszcie od cukru krajowego.

Co do kwestyi księstw nadelbiańskich i stanowiska małych państw niemieckich względem obu mocarstw, artykuły ministeryalnej pruskiej *Provinzial Correspondenz*, o których wczoraj i dzisiaj telegraf doniósł, wskazują dość wyraźnie zapatrywanie się rządu pruskiego. *Prov. Cor.* mówi o zamiarze uznania księcia Augustenburskiego przez małe państwa, a *Kreuzztg* z tego samego powodu ostrzega ministrów Pfordtena i Beusta, aby nie wnosili takiego wniosku do Bundestagu, jeśli nie chcą rozbić Związku, co na szkodę małych państw wypaśćby musiało. W ogóle w Prusiech opinia publiczna popycha rząd do zaboru księstw. *Zeidlers Correspondenz* mówi, że już ze Szląska nadesłano adres nalegający do tego kroku. Jest to zapewne początek, który znajdzie naśladowców, jeśli rząd przyjmie taki adres i do podobnych zachęcać będzie.

Rząd pruski szuka i w katolicyzmie poparcia planów swoich zaborczych. Dzienniki rządowe otrzymały skazówkę, aby wykazywały prześladowanie katolicyzmu w Szwecyi i wyprowadzały ztąd wniosek, że i luteranizm w Danii jest niemniej nienawistny katolikom. Jaki jednak związek może mieć Dania z Księstwami od niej oderwanemi? Czyż w Meklemburgii katolicy doznają swobód religijnych, chociaż Meklemburg należy do Rzeszy niemieckiej? Księstwa liczą się do dyecezyi osnabruckiej, której biskup wystósował list do króla pruskiego, oddając pod jego opiekę katolików w Księstwach. Król pruski będzie przeto opiekunem kościoła katolickiego w Niemczech.

Z Hiszpanii nic nowego dzisiaj. *Correspondencia* mówi, że San Domingo zupełnie jest opuszczone i że wojsko hiszpańskie nie będzie nawet usiłowało trzymać się w stolicy wyspy i w zatoce Samana.

Jeżli się sprawdzą doniesienia nadesłane nam wczoraj telegrafem o wielkich zwycięztwach jenerała Shermana pod Sawanną i wzięciu tego miasta, tudzież o zwycięztwach jenerała Thomasa, natedy Georgia i Karolina będą w rękach Unii, a siły separatystów będą musiały trzymać się środkowych krajów, i bronić Richmondu.

Według doniesień z Japonii, cztery państwa, których floty połączone brały udział w wyprawie na księcia Nogato, zawarły traktat z Tajkunem, który im przyrzeka wypłacić 15 milionów franków wynagrodzenia kosztów wojennych i nowy otwiera im port na morzu japońskiem. Sam Nogato uszedł podobno do Ameryki, a jakiś z jego krewnych poniesie śmierć za niego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 29 grudnia wieczór. Według prywatnych doniesień z Petersburga, książę Gorczaków rzeczywiście zamyśla się usunąć, a miejsce jego zająć ma bar. Budberg. Minister spraw wewnętrznych Wałujew pójdzie na posła do Paryża, a posadę jego obejmie Milutyn. Pełniący obowiązki ministra marynarki Krabbe usunie się, a zastąpi go admirał Glasenapp (wszystkie te zmiany od dawna są głoszone. *Red. Cz.*).

Paryż 29 grudnia. *Constitutionnel* stwierdza, że encyklika papiezka wywołała powszechne zdziwienie, i dodaje: Są to teorye bez możności zastosowania ich. Jeżeli zachodzi jakie niebezpieczeństwo, to chyba leży takowe w reakcyi, która mogła wywołać podobne przedsięwzięcie. Francya pozostanie wierną zasadom, które stoją zapisane na czele jej konstytucyi.

Kursa: Wiedeń 29go grudnia wieczór. Kolej północna 1838.— Akcye kredytowe 174·50 — Losy z r. 1860 93·60. — Losy z r. 1864 83 60. — Paryż 29 grudnia. Renta w końcu 66.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu".

Już wyszły i są do nabycia tak w Administracyi „Czasu" w Krakowie, w Ajencyi „Czasu" we Lwowie, tak i we wszystkich księgarniach:

Kalendarz chromolitografowany na rok **1865**, po cenie **50 centów.**

Kalendarz drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym po cenie **25 centów.**

INSERATY.

„DZIENNIK ROLNICZY"

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospod.-rolnicze krakowskie, wychodzić będzie w roku 1865 dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi rocznie, to jest od 1 Stycznia do końca Grudnia 1865 r. **dla czynnych członków Towarzystwa gosp.-rol. krak. 3 złr., dla innych abonentów 5 złr.**

Przedpłatę na DZIENNIK należy przesyłać franco pod adresem: *Do Expedycyi „Dziennika Rolniczego"* w Biórze c. k. Towarzystwa gosp.-rol. przy Ulicy Sławkowskiej w domu Towarzystwa naukowego w Krakowie — z wyrażeniem na kopercie: *pieniądze prenumeracyjne.*

☞ Przedpłatę na „Dziennik Rolniczy" przyjmują także w Państwie Pruskiem wszystkie kr. Urzęda pocztowe za cenę roczną Tal. 4 srg. 5. (1666-3-6)T

„ZIEMIANIN,"
Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samemi, jak dotąd, warunkami, pod redakcyą Dr. ***J. Szafarkiewicza*** w Poznaniu.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem. (1618-3-10)T

Przedpłata półroczna na „Ziemianina" wynosi 3 złr. srebrem i kr. 30 w. a.

Z Galicyi i Krakowskiego można także przesłać wprost do *Redakcyi*

„ZIEMIANINA"

w Poznaniu, przedpłatę na cały rok w ilości 7 fl. w. a, na pół roku 3 fl. 30 kr. w. a., i odbiera „Ziemianina" regularnie franco pod przepaską.

###

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gościcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuję wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.„ — W Agram p. *Mihie*, — W Altonie pan *Priester*. — W Arad pp. *Jan Szarka*, *Karol Ring* i *Jan Tedeschi*. — W Baja p. *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek pp. *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie pan *Schottola* p. *Kropatschek*.— W Bilsku p. *Johany* apt. pod czarnym orłem.— W Bukareszcie pp. *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie pp. *F Götl* i *Franciszek Borsos*. — W Esseg p. *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen p. *F. Kunz* apt. — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Grosswardein p. *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) p. *J. A. Cikorski*, — w Jassach p. *Kakonya*, — W Hamburgu p. *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Jassach pan *Immervoll*. — w Konstantynopolu pp. *Veliks i Sp*— W Koszycach p. *E. Eshwig i Syn*. — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i syn, i p. *Hofstütter*. — W Lugosz p. *F. Kronetter*.— We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, (dawniéj *Laneri*), p. *P. Mikolasch* aptek. *Z. Zucker* (dawniej *Tomanek*) i pan *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz p, *J. Beszormanyi*. — W Neusatz pp. *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym - Jorku pan *Berendtsohn*.— W Ołomuńcu p. *Gehrhauser*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*.— w Odesie pp. *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy pp. *H. Graf* i *B. D. Nikolics* i *Sp*. — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer* i *Sp*. — W Peterwardein p. *L. C. Junginger*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*.— W Semlinie p. *A. D. Joanovics*.— W Szegedynie pp. *Michal* i *Alberi Kovacs*. — W Temeswarze pp. *Pecher*, *Roth*, *Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. Pleban*, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Voigt*, *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim“.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY p. R. Pock, — w BERLADZIE p. M. Brettner, — w BERNIE p. E. Eder, — w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i pan A. Stanko, — w BOBRCE p. Czernik, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywoblocki, — w BOTUSZANACH p. S. Frank, — w BRAILE p. Emil Polaczek, — w BRODACH p. W. H. Kläber i pan Gomuliński aptek., — w BRUCK pan Wittmann apt., — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht aptek., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej p. L. Bukacz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach apt., — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżyński, — w EFFERDING p. Bendl, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w FREJBERGU p. Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. J. Schiffner, — w GLINIANACH pan N. P. Helm aptek., — w GRÓDKU pan Tomaszewski aptek. w HALL p. Karol Richter, — w HAMBURGU p. Gottheif Voss, pan Louis Krüger, William et Robertsahn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. p. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. p. Grzybowski apt, — w IGŁAWIE p. V. Inderka, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAŚLE pan W. Pik, — w JAWOROWIE pan Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlessinger aptek. w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt. — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Feresz, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt.— w KOMARNIE pan Emperle, — w KRAJOWY pan Ed, Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KRAKOWIE pan Stockmer apteka pod „złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER p. W. Koffler, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU p. J. Amort, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — w LIMANOWIE p. J. Haverland, — w ŁUBACZOWIE p. Maresch aptek., — we LWOWIE pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod „złotym, Słoniem“, p. Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „złotym Lwem“, pp. L. Janowski i Sp. przy placu kapitulnym, pan J. Brunn, p. A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, p. W. Królikowski, pp. Bochnak et Adam i p. A. Bogdanowicz, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURGU p. Bancalari apt., — w MIELCU p. Satkowski apt., — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w NYAMTS p, A. Dyiski, — w OŚWIĘCIMIE p. Wład Polaszek apt., — w PETTAU p. Baumeister, — w Pilźnie pp. Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PŁOJESZTJ p. R. Schmekau, — w PODEBRAD p. E. Helich. — w PRERAU p. A. Kramar, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Miedlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RAWIE p. Diestel apt., — w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RADOWCACH p. J. Schnürch, — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni,— w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. pi Otto Szklencka, — w SOBOTCE p. M. Hruska,— w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Marewski i p. Stecher apt., — w STEJER p. J. Stiegler, — w STRUMIENIU p. Różycki, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn,, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY p. Nęcki apt., — w UNCHOST p. J. Barcal, — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WELS p. F. Vielguth, — w WIELICZCE pan F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Pettesch pt., — w ŻMIGRODZIE p. W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (1480-5-20)

☞ Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych.

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39

w domu Wgo *Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej (1038-25-)

karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po, 1/4, 1/2 i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE DRA CAZENAVE

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika. (877-0-)

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólów głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*— w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka*.

W KSIĘGARNI

J. K. ŻUPAŃSKIEGO

W POZNANIU

wyjdzie

w pierwszych dniach Lutego 1865

Literatura Słowiańska

przez

Adama Mickiewicza

z francuzkiego tłómaczona przez *Feliksa Wrotnowskiego*

edycya 3cia 4 tomy.

Dzieło to ukaże się w dwóch wydaniach, w jedném zastósowaném do edycyi dzieł *A. Mickiewicza* w 8ce wyszłych w Paryżu, w drugiem zastósowaném do dzieł Mickiewicza wydanych w 12ce w Lipsku.

Aby dzieło to, ile możności, przystępném uczynić każdemu lubownikowi literatury, otwiera się nań przedpłata rwająca do 15 Lutego 1865.

Przedpłata ta wnosi w edecyi w 12 4 tal.
w dto w 8 6 „

Po upływie tego czasu cena dzieła będzie w edycyi w 12 5 tal.. w 8 7 tal.

Wszystkie księgarnie przyjmują przedpłatę. (1654--3)T

Losy po 50 cent.

na ciągnienie dnia 3go Stycznia 1865 r.

Biorący 10 losów otrzymają 1 los bezpłatny, który

przedmiot najmniéj 1 talara wartości z pewnością wygrać musi.

Biorący na sprzedaż, którym się uda sprzedać 10 losów pojedynczo, otrzymają, oprócz zwykłéj prowizyi, jeszcze *los bezpłatny pewnie wygrywający*, zatém zrobią bardzo korzystny interes.

Jan K. Sothen

w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie, w handlu Józefa Bartla,** w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. 1652-13-14)T.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

NAPOLEON EMPEREUR — MOLLA — znak patentowany — 1862 LONDINI HONORIS CAUSA — AMOLL

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierzioną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiédniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały,

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard***,

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na (1506-9-)

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Promesy Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się **dnia 1 Stycznia 1865 r.**, wystawia i sprzedaje po **4 złr.** z policzeniem stępla, — zaś

LOSY RUDOLFA, po 12 złr. 25 c.

DOM BANKOWY

Antoniego Hoelzla **w Krakowie.** (1635--6) T

Nowo urządzony

Handel win i korzeni przy ul. Floryańskiéj

J. FEJKA,

uwiadamia Szan. Publiczność, iż, prócz wielu różnych towarów na nadchodzące Święta niezbędnie każdemu potrzebnych, nadeszły mu jeszcze w tych dniach najświeższe transporta, a mianowicie:

Najlepszy gatunek **Herbaty Czarnej,** po różnych cenach.
Doskonały ***Miód Prażny Podolski.***
Prawdziwy **Miodownik Toruński.** (1684--3)
WINO WĘGIERSKIE w dobrym gatunku i bardzo tanie.

PROMESY
Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 2 Stycznia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr Potockiego.) (1608-18-)T

Ces. król. uprzywil.

TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZNEJ

Lwowsko-Czerniow.

OGŁOSZENIE

W dodatku do ogłoszenia z 2go Grudnia r. b. oznajmia się niniejszém Szanownym Panom Akcyonaryuszom w Galicyi, że rozpisana 10% **wpłata** na akcye interymalne *c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowieckiéj Kolei żelaznéj* może być uskutecznioną także (bez kosztów.)

we Filii Banku Angielsko-Austryackiego

we Lwowie, plac Ferdynanda dom Gromadzińskiego.

Wiedeń, 21go Grudnia 1864 roku. (1673--3)

Rada Zarządzająca.

Pastilles fortifiantes
(Pastilli di Roma).
(Pastylki ożywiające)
Dra Vinzenzo Verri.

Szczególne własności tych Pastylek, które już od wielu lat jako najmożliwszy środek ożywiający w systemie płciowym i w czynnościach płciowych okazały się nadzwyczaj skuteczne, nie drażniąc przytem zanadto, i mając bardzo przyjemny smak i zapach, uzyskały trwałą i szczególną słynność. Usuwają wszelką męzką niemoc, nawet w wieku podeszłym, są zatem podobnie cierpiącym jak najmocniéj do polecenia. Także w cierpieniach nerwowych i przy niedostatecznéj ilości krwi okazały Pastylki te przy dłuższem używaniu swą nadzwyczajną skuteczność; słusznie zatem należy się temu wyrobowi sztucznemu tak znaczna słynność, jaką sobie dotąd w Niemczech uzyskał. **Cena flakonu 10 złr.**

☞ *Główny Skład w Państnie Austryackiem w Wiedniu* **tylko** *u p.* **Józefa Weiss,** aptekarza, *„zum Mohren,“ Tuchlauben 7.* (1309-11-12) T

Jako najodpowiedniejszy podarunek na Święta Bożego Narodzenia lub na Nowyrok polecam dopiero otrzymaną świeżą przesyłkę c. k. uprzywil.

MEDYTRYNY

Najtańszéj pomady do rośnięcia włosów

i wschodniéj

Wody Medytryny do rośnięcia brody i wąsów.

Artykuły te wyrobione są z aromatycznych wschodnich roślin, i zostały przez sławnych lekarzy i chemików umiejętnie i praktycznie zbadane i polecone, przez których dowiedziono jest, że zapobiegają wypadaniu i siwieniu włosów, że wzbudzają po całym obwodzie cyrkulacyą a przeto i naturalny rozwój korzeni włosów, i powodują przyrost włosów na miejscach łysych. Przez przeciąg swego 6cio letniego trwania uzyskały po 1000 szczęśliwych skutkach europejską słynność, która wszelkie dalsze zachwalanie czyni zbytecznem.

Słoik lub flaszeczka z instrukcyą użycia po 1 złr. 80 cent.

Do nabycia u p. ***Józefa Jahna*** w KRAKOWIE oraz we wszystkich znaczniejszych aptékach i handlach na prowincyi. (1663--6)T.

Promesy kredytowe,

po 3 złr. 50 cent. i 50 cent. na stępel,

na dzień 2 Stycznia 1865,

któremi wygrać można **250.000** złr., sprzedaje jeszcze teraz

Jan K. Sothen **w Wiedniu**

„Stadt, am Graben.“

Biorący 10 sztuk, otrzymają 1 sztukę bezpłatnie.

Osoby zaś trudniące się sprzedażą otrzymają za gotowe pieniądze krom tego odpowiednią prowizyę.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych, uprasza się o frankowane nadesłanie należytości, oraz o przyłączenie 30 centów na przesłanie ofrankowanych list ciągnienia.

Promesy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie** w Handlu ***Józefa Bartla***, w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. (1653-12-)T

Także nabyć można

LOSY RUDOLFA po 12 złr. 25 c.

PASTILLES ET POUDRE DU DR BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione*, a *apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (882-17-)

☞ Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Bruona Miczyńskiego w Krakowie.

Sprzedaż wina

w państwie Székelyhid, cztery mile od stacyi kolei żelaznéj „Debreczin„ odległych, znajduje się kilka tysięcy wiader najlepszego wina stołowego „Érmetyéker“ tudzież wina „Bakator“ do sprzedania.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela na zapytania „franko“ podpisany Zawiadowca piwnic w dobrach rzeczonych.

(1642-3-6)T. ***Bruckschlegel.***

Jan Armułowicz

utrzymujący skład wędlin i wyrobów masarskich przy ulicy Grodzkiéj,

oznajmia szanownéj Publiczności, iż obecnie otworzył restauracyę, gdzie daje śniadania i podwieczorki, przytem piwo w najlepszych gatunkach, po najumiarkowańszych cenach. 1687-7-10)T

Wina Węgierskie

białe i czerwone, w gatunkach wybornych lekkie i cięższe, butelka od 50 cent. do 2 1/2 złr. wal. aust.; również wszelkie gatunki **win Reńskich, Hiszpańskich, Francuzkich i Szampańskich,** poleca po cenach najtańszych.

O. T. Winckler

(1546--6)T we Lwowie miasto Nr. 78.

MASZYNA PAROWA

12 konna z kotłem

i całą armatura, w najlepszym ruchu, w obwodzie Tarnowskim znajdująca się jest wcelu **powiększenia fabryki,** do sprzedania. Wiedomość udziela dom handlowy. (1694-3-3)

Ringelheim & Merz w Tarnowie.

Do sprzedania

7 morgów *gruntu uprawnego* w dobrym stanie razem z budynkami, o jednę milę od Krakowa, w Raciborowicach, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 1690--3)

Wieś Sudołek powiat Miechowski od Proszowic mila, powierzchni 600 morgów, dwóchset frontowych, w najlepszéj ziemi Proszowskiéj jest z wolnej ręki do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie.

Bliższą wiadomość powziąść można u notaryusza p. *Jakubowskiego* w Krakowie. (1692-2-2)

Subjekt cukierniczy

dobrej konduity szuka pomieszczenia od Nowego Roku. Bliższa wiadomość na listy frankowane w Starym Sączu pod adresem J. A. post. rest. (1691-2-3)

Dyrektor Ekonomiczny,

kawaler, któren przy nowszych Gospodarstwach praktykował znajdzie miejsce.

Listy z kwalifikacyami, franco pod adresem W. O poste rest. we Lwowie;

oraz

Ogrodnik

kawaler, głównie do owoców i inspektów, jest poszukiwanym.

Listy z kwalifikacyami franco pod adresem W. O. we Lwowie poste rest. (1693-2-3)

Praktykant

14 lub 15 letni jest do chrześciańskiego sklepu korzennego poszukiwany. Bliższą wiadomość udziela na frankowane zapytania pan Szymon Goldmann Ajent w Tarnowie. (1674-3-4)T.

HANDEL
J. Muchitscha,

przy ulicy Szczepańskiéj N. 237.

otrzymał świeży transport

„Herbaty Chińskiéj“

i poleca takową w paczkach 1/4 1/2 funtowych po cenach od 2 1/2 do 8 złr. w. a.

Również poleca; Sardynki francuzkie, różne Sery, Salami Werońskie i Medyolańskie, Arak prawdziwy Jamaika, Cytryny, Pomorańcze, Jabłka Tyrolskie wyborowe, Malagowe Rodzenki Migdały à la Princesse, Śliwki Królewskie, i inne Owoce południowe, po cenach umiarkowanych. (1689-4-10)T

Codziennie swieżo pieczone

☞ Kasztany ☜

Porter Angielski

w handlu R. Zawadzkiego w Rynku

Sprzedaje częściowo

1 Butelkę zwyczajną po . . . . 37 c.
1 Butelkę małą po . . . . . 27 c.
w partyi po 10 butelek po cenie niższej. (1679-4-5)T.

IGNACY HÖFFELMAYER
RUŚNIKARZ

zawiadamia szan. panów Myśliwych, iż

GŁÓWNY SKŁAD

Prochu, Szrótu i Kapsli

na cały okrąg Krakowski

znajduje się jedynie w jego Handlu, przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (1661-3-6)T

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (1478-9-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej.**

☞ Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek

---

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 złł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98 1/2	97 1/2
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	149 1/2	146 1/2
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86 3/4	85 3/4
Srebro nowe austr. .	115 3/4	114 3/4
Dukat austryackie .	5 50	5 40
„ holend. ważne	5 49	5 39
Napoleon d'or . . .	9 37	9 42
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	75 1/2 —	74 1/2 —
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	74 1/2 —	73 1/2 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 29 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	80
5% Pożyczka narod.	79	90
Akcye banku wied. .	777	—
„ banku kred.	174	30
Losy 5% z r. 1860.	93	75
Srebro.	114	50
Londyn 10 fnt. szterl.	114	90
Dukat pojedynczy .	5	46 1/2

Wiedeń 28 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 60	66 50
„ Pożyczka narod.	80 20	80 10
„ Metaliki na m. k.	71 90	71 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 25	73 —
„ „ „ bukow.	72 50	72 25
„ „ „ siedmgr.	71 80	71 50
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 —	93 75
4% Galicyjskie z. n.	74 —	73 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 75	155 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	93 80	93 70
„ „ „ 1864	83 —	82 80
„ Como-Renten..	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4 1/2 %	108 —	107 75
„ żegl. par. na Dun.	84 25	83 75
„ Ks. Esterhazego	101 —	99 —
„ Księcia Salm. .	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 25	27 75
„ księcia Clary .	27 —	26 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ Miasta Budy. .	26 —	25 50
„ ks. Windischgr.	17 —	16 50
„ hr. Waldstein.	18 75	18 25
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	781 —	780 —
Zakładu kredytowego	175 20	175 —
Żeglugi par. na Dunaju	410 —	400 —
Kolei półn. Ferdynan.	1838	1836
„ rządowéj fr.-a.	201 20	201 —
„ zachodniéj c. El.	134 25	134 —
„ Pardubickiéj. .	118 50	118 25
„ Południowéj . .	236 50	235 50
„ Galicyjskiej . .	225 50	225 25
„ Czern. z wpł. 25%	44 —	43 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)		
Amster. 100 złhl.	99 —	99 90
Augsb. 100 zł. nr.	97 20	97 —
Berlin 100 tal. „	—	—
Frankf. n. M. 100	97 25	97 15
Hamb. 100 mark.	86 60	86 40
Lipsk 100 talar.	—	—
Londyn 100 fun.	115 10	115 —
Paryż 100 frank.	46 80	46 70

Discouto miejsc. 6 7 5

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 98	15 95
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 46	5 45
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 50	5 47
Napoleondory . . .	9 26	9 25
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 33	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 50	9 49
Srebro	115 —	114 75
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 73	1 72 1/2
Pruskie bilety kas. .	1 74 1/2	1 74
Lwów 27 gruduia.		
Dukat holenderski .	5 46	5 41
„ austryacki . .	5 48	5 43
Półimperyał rosyjski	9 56	9 42
Rubel sreb. rosyjski.	1 83	1 81
Talar pruski	1 75	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	73 58	72 95
„ „ „ „ m. k.	77 21	76 54
Obligi indemn. b. kup.	73 83	73 —

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 22	79 55
Akc. kol. gal. b. kup	226 83	224 50
Warszawa 27 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 77	89 35
kupon . „	—	— 96 3/4
Listy zast. III okr. „	14 74	14 72
kupon. . „	—	— — 5/6
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 —	83 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	83 75	—
Wrocław 27 grudn.		
Banknoty austr. . .	87 7/12	86 7/12
Polskie bilety bank.	77 5/6	76 5/6
„ Listy zastawn.	—	74 5/6
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 27 grudn.		
Renta 3%	65	55
Londyn 27 grud.		
Konsole	89 5/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *